

Rudnian



Nr 15

KWIECIEŃ 2023 r.



Święta Wielkanocne to w naszej kulturze, tradycji i religii wielkie wydarzenie. To czas głębokich przemyśleń, refleksji i oczywiście radości. Okres Wielkiego Postu poprzedzający Wielkanoc przeznaczamy na przygotowanie duchowe.

Każdy z nas bez względu na światopogląd dokonuje swoistej korekty działań, zachowania czy też relacji, które łączą go ze społeczeństwem bądź najbliższą rodziną. W jakim celu? To niezwykle złożona i trudna odpowiedź, ale gdyby spróbować ująć ją w paru słowach to po to... aby być lepszym. By osiągnąć tę niezwykle ważną cechę okazywania szacunku innym, zrozumienia i serdeczności.

Życzę Wam Szanowni Czytelnicy, Mieszkańcy Sołectwa Rudna Wielka, aby nadchodzące Święta Wielkanocne były dla Was wszystkich czasem, który napełni Was radością i wiarą, że pomimo wielu przeciwności warto być dobrym człowiekiem. Że nie warto iść „na skróty”, w których możemy zgubić sens swojego życia i wartości, które wpajano nam w dzieciństwie w rodzinnych domach.

Świętujcie zatem z poczuciem wielkiej życzliwości, szacunku i wspólnej radości, która cementuje miłość, przyjaźń czy po prostu zwykłą znajomość. Nie zapominajcie również, o tych, którzy są samotni, chorzy czy czekający na ludzką życzliwość. Dla nich choć chwila spędzona na wspólnej rozmowie, posłuchu przyniesie im największą radość.

Niech nadchodzące święta będą radosne, wesołe i oczywiście słoneczne, szczególnie w poniedziałek, który jak miemam przyniesie moc wrażeń (zgodnych z naszą tradycją) szczególnie Paniom!

Wszystkiego najlepszego!

Wójt Gminy Świlcza Adam Dziedzic

*Istotą radości wielkanocnej jest zmartwychwstanie i życie po śmierci.
Tę radość przeżył sam Jezus jako Człowiek, który całkowicie zaufał Bogu i przeszedł przez ludzkie cierpienie i śmierć. Umarł i zmartwychwstał!*

Ks. Jan Twardowski

Święta Wielkiej Nocy to czas otuchy, nadziei i pokrzepienia
Dobłą Nowiną o Zmartwychwstaniu Pańskim,
która dowodzi nieskończonej miłości Boga do człowieka.
Niech ten wyjątkowy czas utwierdza w wierze, napełnia pogodą
ducha i siłą do tego, byśmy zawsze wybierali miłość bliźniego,
solidarność oraz służbę naszym społecznościom.
Życzymy, by każdy dzień był doświadczeniem tajemnicy
Zmartwychwstania, a to, co jest w życiu naprawdę ważne
niech zajmuje należne sobie miejsce nadając sens
wszystkim naszym wysiłkom i staraniom

Błogosławionych Świąt!



Wielkanoc 2023

Tadeusz Pachorek

Sławomir Miłek

Tomasz Wojton

Członek Zarządu
Powiatu Rzeszowskiego

Radny Powiatu
Rzeszowskiego

Przewodniczący Rady
Powiatu Rzeszowskiego

Józef Aleksander Gałuszka

Zmartwychwstanie

Rezurekcyjne dzwony się ozwały
gromko, potężnie, radośnie
hymnem pogody i dumy, i chwały
Bogu i słońcu, i wiosnie.

Świat się zasluchał w pieśni majestacie,
w ciszy zachodu pograżył się cały,
[lud poszedł w kościół tłumnie w świętej szacie).

Niwami Chrystus chodził Zmartwychwstały,
z rozpostartymi szeroko ramionami
ku każdej skręcał chacie,
a dzwony
grały i grały...

Drodzy Czytelnicy!

Słowami poety wprowadzamy Was w te radosne dni.
Z okazji Wielkanocy niech nabiorą szczególnej mocy!
Niech zapanuje w sercach naszych
prawdziwie serdeczny, pogodny i szczerzy nastrój „rezurekcyjny”,
odrodzenia, zgody, a słońce zatryumfuje nad ciemnościami
i ukołysze Nas Bliskością, Wiarą, Miłością i Nadzieją.

Radosnego Alleluja!

Redakcja „Rudniana”
- członkowie Stowarzyszenia „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”

Z okazji Świąt Wielkanocnych
życzę pokoju, zdrowia
i wzajemnej życzliwości.
Niech ten świąteczny czas
będzie przepiękny wiarą
i nadzieją na lepsze
i spokojniejsze jutro.
Wesołego „Alleluja”

życzy
Przewodniczący Rady Gminy
Świlcza, radny sołectwa
Rudna Wielka Piotr Wanat

Zdrowych, pogodnych
świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei
i miłości.
Radosnego, wiosennego
nastroju, serdecznych
spotkań w gronie rodziny
i wśród przyjaciół oraz
wesołego Alleluja

życzy
Tomasz Salach
sołtys Rudnej Wielkiej

Z okazji nadchodzących
Świąt Wielkanocnych wszystkim
mieszkańcom Rudnej Wielkiej składam
życzenia radości, miłości i wzajemnej
życzliwości.
Niech Wielkanoc będzie dla nas
zapowiedzią odrodzenia pokoju
na świecie oraz nadzieją na lepsze,
spokojne i pomyślnie czasy.

Małgorzata Mazepa
Dyrektor Szkoły Podstawowej
im. S. Dąbskiego w Rudnej Wielkiej

Życzę Państwu miłego świętowania
Wielkiej Nocy. Obfitych łask
i błogosławieństw od Chrystusa
Zmartwychwstałego, poczucia
spełnienia i sensu, pogodnych myśli,
dużo miłości i dużo ciepłych
kontaktów z bliskimi.
Wesołego Alleluja!

Janina Godlewska
(emerytowana dyrektorka Szkoły
Podstawowej im. S. Dąbskiego
w Rudnej Wielkiej)

**KWARTALNIK STOWARZYSZENIA
„WSPÓLNIE DLA RUDNEJ WIELKIEJ”**

Rudniana

WYDAWCA: Stowarzyszenie „Wspólnie dla Rudnej Wielkiej”,
36-054 Rudna Wielka 118a, tel. 885 226 608, e-mail wspolniedlarw@onet.pl
Nr konta bankowego: 52 1600 1462 1819 2573 8000 0001

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Członkowie Stowarzyszenia

OPRACOWANIE GRAFICZNE: Dorota Wadiak

DRUK: DUET Drukarnia Wydawnictwo Mariusz Michalik, tel. 603 703 003

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadesłanych tekstów, zmiany tytułu i redagowania.
Redakcja nie odpowiada za treść reklam, artykułów sponsorowanych i ogłoszeń.

HISTORIA RUDNEJ WIELKIEJ OD CZASÓW NAJDAWNIEJSZYCH – CZ. III (DO XVIII W.)

Więc w okresie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej

Na obszarach dawnej Rzeczypospolitej, występowały wsie o dwóch rodzajach ustrojów: samorządne i dworskie¹.

Nie zachowały się źródła mówiące o ustroju Rudnej w omawianym okresie, jednakże w oparciu o informacje dotyczące wiosek sąsiednich (np. Świlczy) można wnioskować, iż Rudna również była wsią samorządną.

Samorządność reprezentował wójt wraz z ławnikami, którzy: „(...) mieli być niepodejrzani w niczem i cnotliwie żyjący i Pana Boga się bojący i nie głupi i osiedli dobrze”². Na wójcie i ławnikach (tzw. przysiężnych) ciążyły różne obowiązki natury gospodarczej (np. ustalanie terminów wspólnych zasiewów i zbiorów) oraz prawno-sądowej (gajenie i prowadzenie sądów zwyczajowych, zwoływanie zebrań gromady, wydawanie w imieniu gromady różnego rodzaju dokumentów)³.

Liczebność urzędów była różna, w XVII wieku od 7 do 8 osób, natomiast w XVIII wzrosła do 12-13. Kadencja trwała na ogół od 2 do 3 lat.⁴

Ważnym elementem ustroju wsi był sąd zwany rugowym zajmujący się głównie sprawami obyczajowymi, który różnił się od ławniczego formą zwoływania i zagajania. Posiadał on szerokie

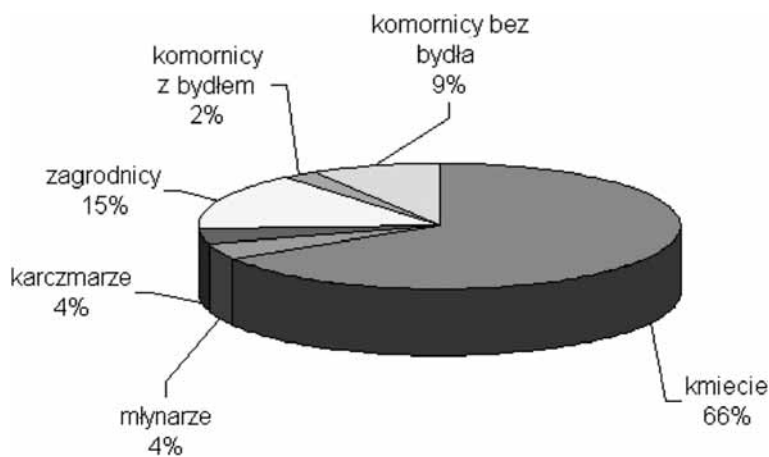
kompetencje, a udział w nim brała niemal cała społeczność gromady. Oskarżenia wnosili wybrani przez gromadę rugownicy, zwykle cieszący się szacunkiem bogatsi gospodarze, którzy informowali sąd o zatargach, przestępstwach i czynach uznawanych za niemoralne, które miały miejsce w poprzednim roku. Sąd przeprowadzał postępowanie, po czym skazywał winnych na kary grzywny, chłosty lub publiczną pokutę kościelną (np. leżenie krzyżem w czasie nabożeństwa). Najcięższą karą było wypędzenie ze wsi. W prawie rugowym została określona funkcja dziesiętników. Każdy dziesiętnik miał przypisaną do siebie dziewiątkę gospodarzy, któ-

rych trywialnie mówiąc miał pilnować.⁵

Struktura wsi i gospodarka

Zasadnicza cecha okresu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, to pogorszenie sytuacji ludności chłopskiej, czego przyczyną było upowszechnienie poddaństwa i pańszczyzny oraz rozwój folwarków szlacheckich. Chłop stał się poddanym przypisanym do gruntu, stał się częścią składową majątku ziemskiego. Pan feudalny uzyskał pełnię władzy nad ludnością chłopską.⁶

Rudna była dużą wsią łanową, z której z czasem wydzielono dwie mniejsze osady – Rudną Małą i Pogwizdów Nowy.



Źródło: Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1628, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] *Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe.*, t. I, cz. 1, Rzeszów 1997.

Tabela 1. Szacunkowa liczebność rodzin chłopskich w Rudnej w 1628 roku

Kategorie ludności	Ilość gospodarstw		Liczba osób w rodzinie		Służba najemna		Ogółem	
	min	max	min	max	min	max	min	max
kmiecie	40	45	5	7	1	2	240	270
młynarze	2	2	5	7	1	2	11	16
karczmarze	2	2	5	7	1	2	11	16
zagrodnicy	10	10	5	6	-	-	50	60
komornicy z bydłem	2	2	4	5	-	-	8	10
komornicy bez bydła	7	7	4	5	-	-	28	35
							348	407

¹ Józef Rafacz, *Ustrój wsi samorządnej małopolskiej w XVIII wieku*, Lublin 1922, s.9.

² Ustawa dla wsi Świlczy i Woliczki z roku ok. 1628, wydali Adam Kamiński i Franciszek Kotula, Rzeszów 1948, s.2.

³ Archiwum Państwowe w Rzeszowie, zesp. 385, Akta gminy Świlcza powiat Rzeszów z lat 1931-1953, sygn. 49, Księga wójtowsko-ławnicza (1631-1838)

⁴ Artur Szary, *Dzieje wsi Świlcza w czasach nowożytnych*, Świlcza 2002, s.63-64.

⁵ Tamże, s.67-68.

⁶ Leonid Żytkiewicz, *Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana (XVI-XVIII w.)*, [w:] *Historia chłopów polskich*, t. I, pod red Stefana Inglota, Warszawa 1970, s.247.

Wsie łańowe zakładano zwykle na karczunkach leśnych, dlatego też określa się je jako wsie łańów leśnych. Były one charakterystyczne dla okresu kolonizacji na prawie niemieckim a przydział ziemi polegał na tym, iż z obszaru osady wydzielano równoległe działki gruntów o stałych wymiarach, które otrzymywali poszczególni osadnicy.⁷

Specyfiką wsi łańowych było istnienie dużych gospodarstw kmiecyh, którzy stanowili największy procent ludności. Oprócz nich osadzeni byli zagrodnicy, komornicy i rzemieślnicy. (patrz tabela nr 1, 2, 3)

Kryterium podziału ludności na poszczególne kategorie stanowiła na ogół wielkość gospodarstwa. W źródłach dotyczących Rudnej wymieniani są: kmiecie, zagrodnicy, chałupnicy, komornicy i rzemieślnicy (młynarze, karczmarze).⁸

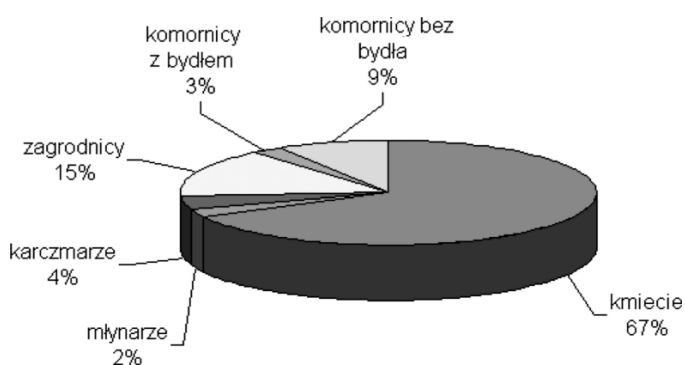
W pierwszej połowie XVII wieku, kmiecie stanowili najliczniejszą grupę spośród mieszkańców wsi. Byli oni samodzielnymi użytkownikami ziemi, których wielkość gospodarstwa dochodziła niekiedy do 1 łańu. W XVIII wieku, na skutek coraz większego ucisku feudalnego, duża grupa kmieci spadła do kategorii zagrodniczych, a zagrodnicy

do kategorii chałupniczych. Chałupnicy w większości przypadków posiadali tylko chałupy, rzadko zdarzało się by dorobili się własnego pola czy inwentarza żywego.⁹

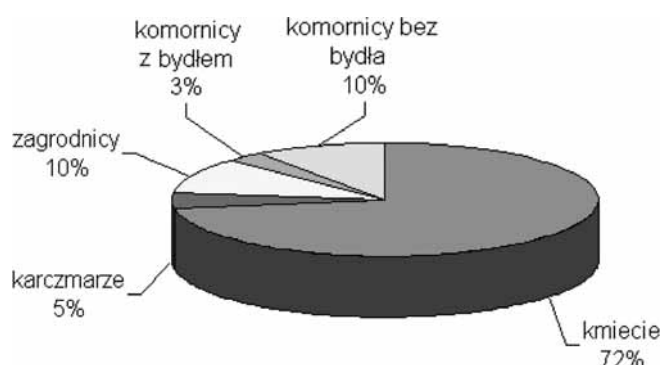
Rejestr poborowy z 1628 roku wymienia dla Rudnej 20 łańów kmiecyh, 10 zagrodników z ziemią (*hortulani in agris residentes*), 2 komorników z bydłem (*inquilini pecora habentes*), 7 komorników bez bydła (*inquilini pauperes*), 2 karczmy i 2 młyny (patrz tabela nr 1). Łan kmiecy opodatkowany był na 30 gr., zagrodnicy po 6 igr, komornicy 2-8 igr, karczmarze 12 igr, młynarze 15-24 gr.

Tabela 2. Szacunkowa liczebność rodzin chłopskich w Rudnej w 1651 roku

Kategorie ludności	Ilość gospodarstw		Liczba osób w rodzinie		Służba najemna		Ogółem	
	min	max	min	max	min	max	min	max
kmiecie	40	45	5	7	1	2	240	270
młynarze	1	1	5	7	1	2	6	9
karczmarze	2	2	5	7	1	2	11	16
zagrodnicy	10	10	5	6	-	-	50	60
komornicy z bydłem	2	2	4	5	-	-	8	10
komornicy bez bydła	7	7	4	5	-	-	28	35
							343	400



Źródło: Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1651, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe., t. I, cz. 2, Rzeszów 1997.



Źródło: Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1658, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe., t. I, cz. 3, Rzeszów 2000.

Tabela 3. Szacunkowa liczebność rodzin chłopskich w Rudnej w 1658 roku

Kategorie ludności	Ilość gospodarstw		Liczba osób w rodzinie		Służba najemna		Ogółem	
	min	max	min	max	min	max	min	max
kmiecie	28	32	5	7	1	2	168	256
karczmarze	2	2	5	7	1	2	11	16
zagrodnicy	6	6	5	5	-	-	30	36
komornicy z bydłem	2	2	4	4	-	-	8	10
komornicy bez bydła	7	7	4	4	-	-	28	35
							245	353

⁷ Józef Burszta, Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi, Wrocław 1958, s. 59.

⁸ Rejestry poborowe z poszczególnych lat, patrz tabela nr 1,2,3.

⁹ Edward Trzyna, Położenie ludności wiejskiej w królestwie krakowskim w XVII wieku, Wrocław 1963, s.186.

W rejestrze z 1651 roku praktycznie nie widać zmian, ale już w rejestrze z 1658 roku zauważalny jest znaczny spadek ilości gospodarstw kmiecyh (patrz tabela nr 2, 3). Świadczy to o ubożeniu rudziankich chłopów, na co mógł mieć wpływ przemarsz wojsk Jerzego Rakoczege w 1657 roku.

W 1658 roku osób opodatkowanych (jak wynika z szacunkowych obliczeń, patrz tabela nr 3) było 245-353 natomiast po niespełna 20 latach liczba ich spada do 113.¹⁰

Źródłem znakomicie obrazującym strukturę wewnętrzną wsi Rudna oraz stosunki ludnościowe i zniszczenia wojenne z czasu wojny północnej, jest rewidzja generalna ziemi przemyskiej z 1713 roku. Czytamy w niej: „Osiedłość chałup 70. Kmieci półłanowych po zagonów 30, staj 12 z karczmami jest 20, zagrodników ćwierciowych 2. Zagrodników dwudniowych 28, chałupników bez ogrodów 20. Pole glinowe i piasek na drugiej stronie.

Wieś na szlaku wojsk, noclegi i obozy. Woły, wozy zabrane. Szarańcza, grad częsty wielką ruiną. Ogorzałych kmiecyh chałup 4, mają abjurata”.¹¹

O ubożeniu kmieci z Rudnej w XVII i XVIII wieku, świadczą wypisy z rejestrów poborowych. I tak w 1651 roku dominowały gospodarstwa kmiecy, natomiast w II połowie XVIII wieku liczba zagrodników już była wyższa niż kmieci (patrz aneks nr 1).

Do sytuacji takiej doprowadziła szlachta, która dążyła do powiększenia dóbr w obrębie swych folwarków. Nieraz stosowano akty terroru w stosunku do chłopów by odebrać im ziemię. Do folwarków włączano także wspólne pastwiska i ugory. Bardzo często sami chłopci nie chcieli posiadać większych gospodarstw, gdyż to oznaczało jeszcze większe powinności wobec pana.¹²

Podobnie jak w poprzednim okresie, chłopci mieli obowiązek świadcze-

nia różnych powinności na rzecz feudała, Kościoła i państwa.

Najwyższymi powinnościami obciążeni byli kmiecy. Odrabiali oni pańszczyzną sprzężającą, której wysokość zależała od wielkości posiadanej przez kmiecia gospodarstwa (patrz aneks nr 1)¹³. Zagrodnicy również odrabiali pańszczyznę, tyle, że pieszą. Najuboższe kategorie ludności wykorzystywane były jako „tania siła robocza” do pracy we dworze.

Oprócz pańszczyzny chłopci zobowiązani byli do szeregu innych powinności, np. podwozy, szarwarki, powabne. Wszystkie te świadczenia były na rzecz dworu, natomiast na rzecz państwa płacono tak jak w poprzednim okresie podymne oraz pogłowne generalne.¹⁴ Na Kościół chłop miał składać nadal dziesięcinę (z plonów oraz w pieniądzu) i meszne.

Bardzo ważną rolę w ówczesnym krajobrazie wsi odgrywały karczmy.

Z rejestrów poborowych dowiadujemy się, że w Rudnej już przed 1628 rokiem istniały dwie karczmy (*tabernae annuales*).¹⁵ W XVII wieku konsumpcja napojów alkoholowych poczęła stawać się niechlubną kulturową tradycją wsi pańszczyźnianej. Picie wódki stało się zwyczajem, a w niektórych zbiorowościach ludzkich nakazem moralnym.

W XVIII wieku pijaństwo przybrało kolosalne rozmiary, co było wynikiem tzw. przymusowych narzutów propinacyjnych, które wprowadzał pan feudalny. Józef Burszta pisze: „(...) stworzono dla chłopów taką sytuację, w której musieli się pocieszać w karczmie, a równocześnie do tego pocieszania ją zmuszano”.¹⁶ Monopol propinacyjny, poza pańszczyzną, był jednym z największych obciążeń chłopów, a polegał na tym, że na posiadanej przez siebie obszarze ziemi tylko pan miał prawo produkowania i sprzedaży trunków (podobnym obciążeniem był monopol mlewa, na



Karczma, rycina Kazimierza Żwana, 1818; Biblioteka Narodowa

Źródło: https://www.wilanow-palac.pl/karczma_polska.html

¹⁰ Rejestr pogłównego ziemi przemyskiej 1674, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe, t. I, cz.4, Rzeszów 2000, s.36. „Rudna ad Rzeszow: a personie subditorum numero 123, summa facit 123”.

¹¹ Józef Półwiartek, Materiały źródłowe do dziejów Rzeszowskiego w archiwach i bibliotekach Lwowa od XIV do połowy XIX wieku, [w:] Prace Humanistyczne Rzeszowskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, R. VII, nr 7, Rzeszów 1975, s.44.

¹² Józef Burszta, Od osady słowiańskiej do wsi współczesnej. O tworzeniu się krajobrazu osadniczego ziem polskich i rozplanowań wsi, Wrocław 1958, s.74-77.

¹³ Robert Lipelt, Stosunki społeczno-gospodarcze w dobrach małopolskich księcia Jerzego Ignacego Lubomirskiego w pierwszej połowie XVIII wieku, Rzeszów 2002, s. 79-80.

¹⁴ Zbigniew Bielak, Zarys dziejów wsi królewskiej Mrowla XIV-XIX w., Chmielów 2006, s.33.

¹⁵ Rejestr poborowy ziemi przemyskiej 1628, wydali Zdzisław Budzyński i Kazimierz Przyboś, [w:] Polska południowo-wschodnia w epoce nowożytnej. Źródła dziejowe., t. I, cz. 1, Rzeszów 1997.

¹⁶ Józef Burszta, Wieś i karczma. Rola karczmy w życiu wsi pańszczyźnianej, Warszawa 1950, s.18.

mocy którego chłopci tylko w pańskim młynie mogli mleć zboże).

Z czasem wyzysk przez propinację wzrastał się. Ustalili się przymus propinacyjny, który narzucił na chłopów obowiązek zaopatrywania się w alkohol tylko w karczmie pańskiej.¹⁷ Chłopcy sięgali po wódkę dla których stała się ona swoistym remedium na ich straszny los. Pili, zadłużając się, a szlachta na to pozwalała bo dzięki

temu nadwyżki zboża mogła przeznaczyć na wódkę, wyciągając ostatni grosz z chłopca pańszczyźnianego.

Okres gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej był najcięższym okresem w dziejach ludności wiejskiej. Przytłaczające ciężary i powinności na rzecz feudała spowodowały tragiczne położenie chłopstwa. Obrazu klęski dopełniały zniszczenia wojenne i idące z nimi w parze klęski elementarne.

Dopiero od II połowy XVIII wieku następował powolny przyrost sił wytwórczych, unowocześnienie narzędzi rolniczych a to spowodowało zwiększenie wydajności plonów. Następował powolny rozkład ustroju folwarczno-pańszczyźnianego.

Oprac.
Olga
Rusin-Przywara



¹⁷ Tamże, s.20.

SATYRA NA LENIWYCH CHŁOPÓW

Jest to najdawniejsza staropolska „satyra stanowa” autorstwa anonimowego szlachcica, obrazująca konflikty rodzące się w ówczesnej rzeczywistości ekonomicznej polskiej wsi. Powstała w drugiej połowie wieku XV, a najstarszy zachowany zapis pochodzi z 1483 roku. Wiersz liczy 26 wersów i zawiera nie pozbawiony elementów humorystycznych opis bystro podpatrzonej przez autora przebiegłości wieśniaka, wszelkimi sposobami uchylającego się od pańszczyźnianych obowiązków. W istocie utwór ten należałoby określić raczej jako „satyrę na chytrych kmieci i naiwnych panów”.

Chytrze bydlą¹ z pany kmiecie,
Wiele się w jich siercu plecie.
Gdy dzień panu robić mają,
Częstokroć odpoczywają.
A robią silno obłudnie:
Jedwo² wynidą pod południe,
A na drodze postawają,
Rzekomo pługi oprawiają;
Żelazną wić³ doma słoży,
A drzewianą na pług włoży;
Wprzągają chory dobytek,
Chcąc zlechmanić⁴ ten dzień wszytek:
Bo umyślnie na to godzi,
Iż się panu źle urodzi.
Gdy pan przydzie, dobrze orze –
Gdy odydzie, jako gorze⁵;
Stoji na roli, w lemiesz klekce:
Rzekomoć mu pług orać nie chce;
Namysłem⁶ potraci kliny,
Bieży do chrosta⁷ po jiny;
Szedw⁸ do chrosta za krzem⁹ leży,
Nierychło zasię wybieży.
Mnimać każdy człowiek prawie¹⁰,
By był prostak na postawie¹¹,
Boć się zda jako prawy wołek¹²,
Aleć jest chytry¹³ pacholek.

Chytrze bydlą spany kmiecie
Wychye sye w jich siercu plecye
Gdy dzien panu robic maja
Czestokroć od poczywaja
A robia silno obludnye
Jedwo wynida pod poludnie
A nadrodze postawaja
Rzekomo plugi oprawiaja
Zelazna wic doma szlozy
A drzewnana na plug wlozy
Wprzagaja chory dobytek
Chcaca zlechmannic ten dzien wszytek
Bo umyslne natho godzy
Iz sie panu zle urodzy
Gdy pan przydzie dobrze orze
Gdy odydzie jako gorze
Stogy na roli w lemiesch klekce
Rzekomoć mu plug orać nie chce
Namyslem potraci kliny
Biezy do chrosta po jiny
Sedwo do chrosta za krzem lezy
Nierychlo zassna wybiezy
Mnimać każdy głowonek prawie
By był prostak na postawie
Boć się zda jako prawy wołek
Aleć jest chytry pacholek

Objaśnienia: ¹żyją, postępują; ²ledwo; ³łańcuch u pługa; ⁴przepróżniaczyć; ⁵jak najgorzej; ⁶rozmyślnie; ⁷w zarośla; ⁸poszedłszy; ⁹za krzakiem; ¹⁰prawdziwie; ¹¹z pozor; ¹²prawdziwy wół; ¹³przebiegły, podstępny.

Źródło: http://www.staropolska.pl/sredniowiecze/poezja_swiecka/satyra_na_leniwych.html

Historia Rodu Dąbskich (cz. XIX)

PROFESOR IZABELA DĄBSKA

W ubiegłym roku niezauważenie przeszła 95. rocznica urodzin jednej z rudzieńskich wnuczek Stanisława Dąbskiego, a przyszłym roku minie kolejna, już 40. rocznica, jej przedwczesnego odejścia. Nieprzypadkowo już dziś przypominamy tę, która pragnęła być pochowana w ziemi rodzinnej i w ten sposób wróciła do Rudnej po pracowitym życiu. Jej pogrzeb w 1984 roku był manifestacją wdzięczności i nadziei na zmiany w kraju, w które się angażowała. Przede wszystkim jednak jako biolog była promotorką ekologii i zasłużoną działaczką ochrony środowiska przyrodniczego. Wkrótce, pomiędzy rocznicami wymienionymi, w szkole w Rudnej rozstrzygnięty zostanie pod patronatem honorowym Kuratora Podkarpaciego jubileuszowy, XX Konkurs Ekologiczny!

Gniazdo

Izabella Maria Antonina Dąbska urodziła się w Rudnej Wielkiej koło Rzeszowa, we dworze swych rodziców, 8 września 1927 roku jako druga z trzech córek Zofii z Dąbskich i Stefana Dąbskiego. Ochrzczona została 30 IX 1927 roku w Rudnej przez tamtejszego proboszcza kanonika Mariana Kulczyckiego, a jej rodzicami chrzestnymi byli babka, Antonina z Zaleskich i brat dziadka, Stanisława Dąbskiego, Aleksander Dąbski (1868-1932) z Nosówki¹. (W czasie późniejszym stosowała polską pisownię imienia: Izabela).

W Rudnej upłynęło jej szczęśliwe dzieciństwo, a obcowanie z naturą w parku i na łąkach nad Czarną rozbudziło i ukierunkowało jej zainteresowania oraz wytyczyło drogę życiową obrońcy przyrody.

Program szkoły podstawowej zrealizowała do 1939 roku w nauczaniu domowym, a następnie klasy gimnazjalne podczas tajnych kompletów w rudzieńskim dworze. Świadectwo Komisji Weryfikacyjnej dla Legalizacji Tajnego Nauczania

w Czasie Okupacji Niemieckiej przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Rzeszowskiego 15 XI 1944 roku potwierdza, iż Iza ukończyła gimnazjum ogólnokształcące. Na świadectwie same oceny bardzo dobre z ośmiu przedmiotów, z wyjątkiem łaciny (dobry). A przecież właśnie kończył się dotychczasowy jej świat. Po połowie października w wyniku realizacji reformy rolnej przez rząd lubelski Iza z siostrami i matką musiały opuścić rodzinny dom; ojciec aresztowany z innymi okolicznymi ziemianami przebywał w więzieniu na zamku. Na razie (wojna się jeszcze nie skończyła) zahaczyły się w Rzeszowie i pozostały tu, choć ojciec po zwolnieniu z wojska, dokąd go skierowano z więzienia, nie mógł pojawiać się w powiecie, szukał zatrudnienia w Krakowie, a potem w stronach rodzinnych. Już wczesną wiosną roku następnego ta sama oświatowa komisja weryfikacyjna potwierdziła Izie ukończenie klasy I liceum ogólnokształcącego. 20 marca 1945 roku na podstawie egzaminu dla eksternów w Prywatnym Liceum i Gimnazjum żeńskim w Rzeszowie Iza uzyskuje świadectwo dojrzałości według programu wydziału humanistycznego.



Fotografie z dzieciństwa: z siostrą Marią, z mamą i z 1939 r.

¹ Świad. chrztu 7446, zapis w księgach paraf. t. III, s. 196, nr 16.



W Rudnej na ganku, wojna, uczestnicy kompletów: Iza i Marysia z kuzynami Antkiem Suchorskim i Heleną Morawską oraz Alf Łempicki.



Z klasą maturalną w 1945 r. (trzecia z lewej w górnym rzędzie).

Widać, że to nie był dla niej łatwy czas. Na cztery oceny bardzo dobre – tym razem z religii i przedmiotów matemat.-przyrodniczych ma sześć dobrych: z języków i przedmiotów humanistycznych. Od kwietnia 1945 roku do końca wakacji następnego (1946) pracowała (bodaj w zgodzie z już ustalonymi zainteresowaniami) w Spółdzielni Producentów Ziół „Górskie Ziola” w Rzeszowie, wykazując – jak głosi zaświadczenie – duże zainteresowanie i zdobywając wiedzę fachową. Rodzina zaczęła stopniowo przenosić się za ojcem, który znalazł pracę pod Poznaniem, do stolicy Wielkopolski. Od roku 1945/46 starsza siostra Izy, Maria, już studiowała w Poznaniu.

Poznań. Studia i początki pracy na Uniwersytecie

Izabella od września 1946 roku podjęła studia biologiczne na Uniwersytecie Poznańskim (dalej UP) na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym. Zamieszkała ze starszą siostrą na kwaterze i zarabiała na siebie korepetycjami. W gronie jej wykładowców byli znomomicy profesorowie m.in. Adam Wodziczko, Jan Sokołowski, Zygmunt Czubiński (do którego zapisała się na seminarium botaniczne i do pracowni magisterskiej), a także geografowie Józef Czekalski i August Zierhoffer, antropolog Jan Czekanowski, filozof Kazimierz Ajdukiewicz. Już na trzecim roku studiów, od 1 grudnia 1949 r., została zatrudniona jako zastępca asystenta w Zakładzie Systematyki i Geografii Roślin (a w czerwcu 1950 objął ją nakaz pracy

z przydziałem do tegoż Zakładu na UP). Dojeżdżała do Liceum Gospodarczego sióstr urszulanek do Pniew, gdzie uczyła biologii, pomagając w ten sposób rodzicom częściowo spłacić pobyt swej młodszej siostry Eli w tamtejszym internacie. Do września 1950 roku zdała czternaście egzaminów i pięć kolokwium i została przyjęta na rok V studiów, a od początku tego miesiąca pracowała jako młodszy asystent kontraktowy. Dyplom „magistra filozofii w zakresie botaniki” uzyskała 16 października tego roku na podstawie obrony (na ocenę bardzo dobrą) pracy wykonanej pod kier. prof. Zygmunta Czubińskiego na temat *Badania florystyczne i ekologiczne nad ramienicami okolic Poznania*.

Na stanowisko asystenta przy katedrze Systematyki i Geografii Roślin UP została powołana 1 kwietnia 1951 roku. Spłaciła do początku 1952 roku w całości stypendium, jakie otrzymywała wcześniej od Fundacji Nauka i Praca im. Rektora Heliodora Świąteczkiego. O pozaprzyrodniczych zainteresowa-

niach Izy świadczy m.in. fakt, iż od 1947 roku należała do Instytutu Wyższej Kultury Religijnej w Poznaniu; otrzymała – od w 1949 na trzy lata – uzyskany w Stolicy Apostolskiej roku poprzez Arcybiskupa Poznańskiego Walentego Dymka „przywilej czytania książek i czasopism prawem kościelnym zabronionych”.

W styczniu roku 1952 otrzymała nominację na asystenta, została też członkiem Polskiego Towarzystwa Botanicznego (dalej PTB); latem następnego, 1953 roku odbyła półtoramiesięczny kurs hydrobiologiczny Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego Polskiej Akademii Nauk (PAN) w Stacji Hydrobiologicznej w Mikołajkach na Pojezierzu Mazurskim, a w grudniu musiała zdać egzamin z zakresu „wiadomości objętych programem samokształcenia ideologicznego pracowników nauki”, organizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) na polecenie Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Od 1 XII 1954 roku jest już starszym asy-



Ze studentami w 1957 r.

stentem, od 1955 przez trzy lata jest sekretarzem poznańskiego oddziału PTB, w kwietniu 1956 roku (w ramach przewodu doktorskiego) musi znów złożyć egzamin należący do planowej, długofalowej akcji indoktrynacji, narzucania jedynie słusznego światopoglądu (z materializmu dialektycznego i historycznego). Mimo nieskrywanego „złego” pochodzenia, nie należąc także ani do ZMP, ani do PZPR, awansuje w tych trudnych czasach, doceniana przez profesurę, po prostu robiąc uczciwie i bardzo dobrze, co do niej należy.

Poza uczelnią udziela się w ramach wolontariatu od 1956 roku w Miejskim Komitecie Społecznej Pomocy Repatriantom, w którym jej poważne zaangażowanie sprawia, że w 1958 roku zostanie członkiem Prezydium. Od wielu repatriantów z ziem, które znalazły się poza granicami polskimi, otrzymuje kolejne prośby, a potem podziękowania.

Już wówczas widać, że nie będzie uczoną gabinetową, w wieży z kości słoniowej, a naukę uprawiać będzie najchętniej stosowaną i użyteczną. W grudniu 1958 roku Prezydium Państwowej Rady Ochrony Przyrody powołało mgr Dąbmską w charakterze rzeczoznawcy do zespołu do spraw rezerwatów wodnych i ptasich Komisji Parków Narodowych i Rezerwatów. Do końca życia będzie wierna idei poszerzania granic ochrony, szczególnie w Wielkopolskim Parku Narodowym (WPN) i tworzenia nowych chronionych enklaw dla ocalenia przyrodniczo cennych ekosystemów (Parki Narodowe w Szczecińskim), będzie też doradzała zarządom parków górskich (Ojcowskiego i Pienińskiego).

Od doktoratu do profesury. Praca naukowa i społeczna

Po złożeniu egzaminów doktorskich: z ekologii roślin i fitosocjologii, obroniła 8 grudnia 1959 roku podczas posiedzenia nadzwyczajnego Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi (BiNoZ) Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (UAM) wyniki badań zawarte w swej dysertacji doktorskiej i uzyskała stopień naukowy doktora nauk przyrodniczych. Recenzentami pracy pt. *Roślinne zbiorowiska jeziorne okolic Siemakowa i Międzychodu* (przygotowanej pod kierunkiem jej Mistrza, prof. Czubińskiego), byli profesorowie Pawłowski i Walas.



Uroczysta promocja doktorska w UAM

Otrzymała awans na adiunkta, a Senat UAM zdecydował już w połowie roku 1960 o powołaniu na Wydziale BiNoZ Pracowni Hydrobiologicznej, której została kierowniczką.

W 1961 roku traci ojca, ale kończy się też czas tułaczki po obcych: zamieszkuje z matką w nowym bloku spółdzielczym w dzielnicy Grunwald w Poznaniu (w której jeszcze przed wojną ojciec jako kawalerzysta w rezerwie po 1924 roku odbywał ćwiczenia na polach grunwaldzkich). Iza oddaje wszystkie siły i swój czas nauce i ochronie przyrody. Pracowitość łączy z zaangażowaniem, a skuteczność działań zyskuje dzięki determinacji w walce o idee, które uważa za słuszne.

Na polu naukowym systematycznie w tym okresie pogłębiała swoją specjalizację botaniczną w zakresie roślinności wodnej, a szczególnie ramienic. Od roku 1954 do 1964 ukazało się 10 zeszytów atlasu ramienic „Charotheca Polonica”. Od 1955 r. dla Instytutu Botaniki PAN w Krakowie opracowywała w zakresie swej specjalności tomy do wydawnictw *Flora glonów Polski* i *Flora słodkowodna Polski*. Badała poza glonami wyższe rośliny wodne, interesowała ją wodna flora reliktowa.

Należała już też do ZNP i Ligi Ochrony Przyrody oraz Komisji Muzealnej WPN (w Sekcji Jezior i Wód). Od 1958 roku w Zarządzie Oddziału Poznańskiego PTB kierowała popularyzacją wiedzy botanicznej. W różnych gremiach, które doceniały jej pracę i wysokie poczucie odpowiedzialności, nie uchylała się od przyjmowania kolej-

nych obowiązków i funkcji. W październiku roku 1961 Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (PTPN) wybrało dr Dąbmską na członka Komitetu Fizjograficznego przy Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym, a od 1964 roku będzie pracowała tu do 1971 roku jako sekretarz Komisji Biologicznej,

kiedy to zostanie jej przewodniczącą. W Polskim Towarzystwie Hydrobiologicznym (PTH), w poznańskim oddziale, którego była członkiem założycielem, zostanie członkiem komisji rewizyjnej (1963-1965), a w latach 1965-1968 jej przewodniczącą.

Pierwsze wyjazdy zagraniczne naukowe prowadzi ją w latach 1958 i 1959 do Czechosłowacji. W roku 1965 mogła zentuzjasz się z nauką za żelazną kurtyną: spędziła cztery miesiące (1 IV – 31 VII) na stypendium we Francji: w Musée National d’Histoire Naturelle w Paryżu, gdzie w Pracowni Algologicznej prof. Pierre’a Bourelly’ego poznawała bogate zbiory zielników ramienic okolic Paryża, w Angers (u charologa

i geobotanika prof. Roberta Corillon) i w Caen. Wykonała szereg prac terenowych (zielniki, zdjęcia fitosocjologiczne, szkice) i zwiedziła pracownię prof. J. Grambasta w Montpellier, zapoznając się z metodą oznaczania szczątków kopalnych ramienic. Odwiedziła Laboratorium zajmujące się badaniami morskimi w Banyuls sur Mer i w Dinard. Pozwoliło to przeprowadzić badania porównawcze we Francji jako jedynym kraju posiadającym obszerne opracowania zbiorowisk ramienic (do opracowania krakowskiego PAN i do habilitacji. Zdobyła doświadczenia pozwalające poszerzyć tematykę badań własnych o biometrię i badania materiału kopalnego). Kolejny raz, latem roku 1971, udało się jej zyskać paszport na wyjazd w celach naukowych na tydzień do Belgii do Liege. Wybiegając naprzód dla zamknięcia wątku, dodajmy jej udział w światowym



Izabela Dąbmska w 1968 r.

kongresie limnologicznym w Danii (Kopenhaga 7-14 VIII 1977) oraz krótki pobyt w 1980 roku w Uniwersytecie w Płowdii.

Powróćmy do drogi awansu naukowego dr Izabeli Dąbskiej. W 1966 roku prof. Karol Starmach z Uniwersytetu Jagiellońskiego i PAN oceniał jej „poważny” już dorobek naukowy i pracę habilitacyjną (ogłoszona tego roku w Wydawnictwie PTPN jako zeszyt 3 tomu XXXI Prac Komisji Biologicznej: *Zbiorowiska ramienic Polski*, pierwsza tego typu w Polsce z zakresu ekocharologii, łączy charologię z fitosocjologią). Podkreślił, że na trzynaście zespołów ramienic Dąbska opisała pięć zupełnie dotąd nieopracowanych, a omówienia są znakomicie udokumentowane. Porównaniami objęła nie tylko Francję, ale i Niemcy, i Czechosłowację. Dobrze, jasno i ciekawie napisana, jak i inne prace Dąbskiej, stanowi „niewątpliwie jedno z najlepszych opracowań tego typu w skali literatury światowej”. Prof. Zygmunt Czubiński podkreślił oryginalność i pionierstwo wyróżniającej się monograficznej pracy Dąbskiej w skali krajowej i europejskiej. Nazwał habilitantkę, autorkę pierwszego w Polsce klucza do oznaczania ramienic, najlepszym ich znawcą w Polsce i zaawansowanym specjalistą hydrobotanikiem. Podkreślił interesujące wyniki jej prac nad wodnymi roślinami naczyniowymi. Po kolokwium habilitacyjnym 24 maja 1966 roku Uchwałą Rady Wydziału BiNoZ UAM uzyskała stopień naukowy docenta nauk przyrodniczych w zakresie botaniki ze szczególnym uwzględnieniem ekologii roślin (hydrobotanika). W 1967 r. uzyskała za pracę habilitacyjną indywidualną nagrodę III stopnia Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Na zatwierdzenie habilitacji przez władze PRL musiała jednak poczekać. Dyplom nosi datę dwa lata późniejszą (23 VI 1969 roku!) niż decyzja Rady Wydziału. To cena jej nieskrywanej niezależności światopoglądowej.

Tymczasem w 1968 roku weszła do Zarządów Polskich Towarzystw: Botanicznego i Hydrobiologicznego. Równocześnie rozpoczęła też bliską i trwałą współpracę ze studentkim koleżanką naukowym przyrodnikiem UAM. Dydaktyce, pracom w terenie, studentom, których zarządzała swoją pasją naukową, poświęcała zawsze dużo czasu i uwagi. Z Zakładem prowadziła w latach 1968-1973 badania geobotaniczne na terenie Sło-

wińskiego Parku Narodowego (jeziora przybrzeżne i słonawe). Za opracowanie pomorskich jezior oligotroficznymi, tzw. lobeliowymi, uzyskała nagrodę Rektora UAM. Powołana została do oceny Planu Zagospodarowania Przestrzennego Pasa Nadmorskiego w województwie szczecińskim i do Rady Naukowej Słowińskiego Parku Narodowego.

Od roku 1970 docent Dąbska brała udział w pracach Rady Naukowej Stacji Biologicznej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika z Torunia nad Jeziorem Gopło. Była jednym z organizatorów sympozjum PTH w 1970 roku w Poznaniu na temat groźnej na skutek działalności człowieka eutrofizacji wód. PTPN uhonorowało ją 16 IV 1970 roku wyborem na Członka Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego. W 1972 wygłosiła tu m.in. wykład „Ochrona przyrody w Wielkopolsce”, wskazujący na szerokość jej zainteresowań i zaangażowanie nie tylko w zakresie wąskiej specjalizacji naukowej. Została członkiem komitetu redakcyjnego wydawnictwa biologicznych PTPN.

W latach 1971-1974 pracowała w jury olimpiad biologicznych II etapu województwa poznańskiego i zielonogórskiego, a w PTH od 1973 została członkiem Komisji Nagród Zarządu Głównego, po czym na trzy kadencje Przewodniczącą Zarządu Głównego.

Pracowita i zasłużona Pani Profesor

W styczniu 1974 roku Rada Wydziału BiNoZ UAM, otrzymawszy od Komisji w składzie profesorskim: Jan Rafalski, Alicja Szwejkowska, Jerzy Czosiński protokół na podstawie recenzji dorobku naukowego doc. dr hab. Dąbskiej (napisanych przez profesorów Jadwigę Siemińską, Karola Starmacha i Teofila Wojterskiego), wystąpiła o nadanie jej tytułu profesora nadzwyczajnego. We wniosku wymieniono z „bogatego i oryginalnego” dorobku Dąbskiej – należącej do czołowych przedstawicieli hydrobiologii średniego pokolenia – 61 wysoko ocenianych pozycji (w tym 24 badawcze, 22 artykuły, 9 opracowań na potrzeby gospodarki narodowej). Podkreśla się, że jej prace prowadzone od 1955 w pierw na zlecenie Instytutu Gospodarki Komunalnej i Energoprojektu, później (wraz z prof. S. Kołaczewskim z Politechniki Po-

znańskiej i doc. M. Iwaszkiewiczem z Akademii Rolniczej) na zlecenie Światowej Organizacji Zdrowia i polskiego Instytutu Gospodarki Wodnej nad roślinnością podgrzewanych przez elektrownię konińską jezior Goślawickiego i Pątnowskiego wysoko ocenili eksperci z Organizacji Narodów Zjednoczonych. Komisja ds. nadania tytułu profesorskiego omówiła wyjątkowo żywą działalność Dąbskiej na polu organizacyjno-naukowym (od 1971 r. członek Komitetu Hydrobiologicznego PAN, Sekcji Ochrony Wód Komitetu Gospodarki Wodnej PAN, od 1972 roku SIL, tj. Międzynarodowego Towarzystwa Limnologicznego, PTB i PTH), jak i społecznym w zakresie ochrony naturalnego środowiska człowieka (od 1968 r. w Radzie Naukowej WPN i jej komisjach: Gospodarki Wodnej, Zagospodarowania Przestrzennego i Turystyki i Propagandy Ochrony Przyrody, współpraca z Wydziałem Ochrony Czystości Wód i Powietrza przy Wojewódzkiej Radzie Narodowej w Poznaniu, z Instytutem Rybactwa Śródlądowego, a także Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej). Dąbska do tego momentu wypromowała już 28 magistrów (w tym 3 prace nagrodzone) i dwu z trzech prowadzonych przez siebie doktorów. Zaznaczono, że nie jest przypadkową propozycją powierzenia Dąbskiej kierownictwa nowego zakładu (Hydrobiologii) przy Instytucie Biologii UAM (wniosek jeszcze z 1963 roku, powtórzony w roku 1973). Zespół hydrobiologów Dąbskiej otrzyma w 1975 r. nową siedzibę choć będzie wciąż należał do Zakładu Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska, aż wreszcie, po 15 latach starań, powstanie w 1978 roku Zakład Hydrobiologii). W 1974 roku współpracując z Akademią Rolniczą w Poznaniu, prowadziła Dąbska badania w ramach kompleksowego obozu naukowego „Jezioro 1974” na terenie powstającego ogromnego zbiornika zalewowego na rzece Warcie. 11 IX 1974 roku otrzymała Złoty Krzyż Zasługi.

W styczniu roku następnego przyjęła kolejne wyzwanie dydaktyczne: Dyrekcja Instytutu Biologii UAM powołała doc. Dąbską na organizatora nowej specjalności studiów: biologii środowiskowej. Nowe obowiązki podjęła też w Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej do Spraw Kadr Naukowych przy Prezesie Rady Ministrów. Równoległe od 1975 roku przez trzy kadencje będzie Prze-

wodniczącą Rady Naukowej WPN, nieustrudzenie zabiegając o realizację idei poszerzenia Parku.

Po dwu latach od wniosku UAM 6 lutego 1976 roku Przewodniczący Rady Państwa, Henryk Jabłoński, podpisał uchwałę Rady Państwa w sprawie nadania Obywatelce Izabelli Dąbskiej tytułu naukowego profesora nadzwyczajnego nauk przyrodniczych i decyzją Ministra NSWiT została powołana od 1 marca 1976 na stanowisko profesora nadzwyczajnego w UAM. Teleks z 25 lutego do Obywatela Rektora UAM zawierał specyficzną formułę zaproszenia (która odsłania świadomość czynników rządowych narastającego kontestowania ich przez środowisko): „Ministerstwo uprzejmie prosi o spowodowanie przybycia nowo mianowanych profesorów do Belwederu” na 5 marca. Nominację wręczano jednak Dąbskiej na posiedzeniu Senatu UAM 8 listopada 1976 roku, co oznacza, że do Belwederu nie pojechała (w gazetach mogła przeczytać mowę gratulacyjną H. Jabłońskiego do nowo mianowanych profesorów, która zaczynała się od cytatu z Marksa). Tego roku z okazji Dnia Nauczyciela została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (nadanie 28 VII 1976). Przyjęła funkcję sekretarza Komisji Hydrobiologicznej PAN i została członkiem Komitetu Ochrony Środowiska Oddziału Poznańskiego PAN oraz Komitetu Ochrony Środowiska Województwa Konińskiego. W 1976 roku przyjęła też 1/4 etatu w Zakładzie Biologii Rolnej Instytutu Ekologii PAN w Poznaniu.

W 1977 roku opracowywała dla Instytutu Kształtowania Środowiska opinię na temat *Wpływu zbiorników zaporowych na zmiany cech jakości wody na przykładzie Raduni*. We wrześniu odebrała Odznakę Honorową „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego”, a 1 X 1977 roku została wyróżniona Odznaką honorową „Za zasługi w Rozwoju Województwa Konińskiego”.

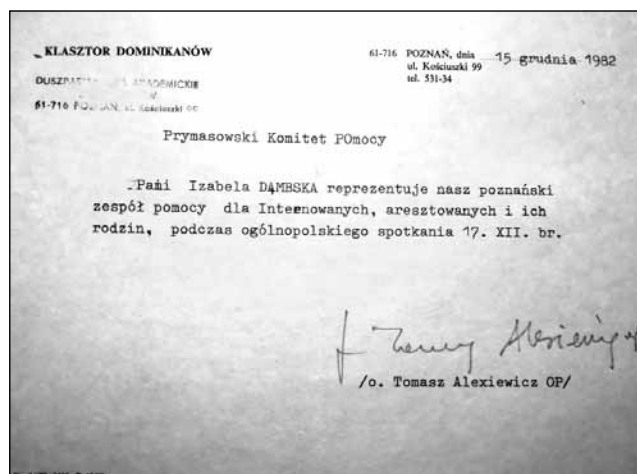
W kraju po radomskich protestach robotniczych 1976 r. i powstaniu KOR organizował się coraz szerzej opór społeczny. Co jakiś czas także w mieszkaniu Izabelli Dąbskiej i jej matki spotykały się nieformalne grupy dyskusyjne niezależnie myślących o sprawach społecznych, historii, etyce itd.

W maju 1979 roku prof. Dąbska otrzymała Odznakę Honorową „Za Zasługi w Rozwoju Województwa Poznań-

skiego”, a od września tegoż roku Wojewoda Poznański powołał ją do Rady ds. Ochrony Środowiska, organu opiniodawczo-doradczego (przy Wydziale Gospodarki Przemysłowej i Kształtowania Środowiska). Na zlecenie Wojewody już od jakiegoś czasu w Oddziale Poznańskim PAN bezinteresownie współdziałała w opracowaniu

wszechstronnej ekspertyzy 36 uczonych dotyczącej katastrofalnych konsekwencji ewentualnej eksploatacji węgla brunatnego w południowej Wielkopolsce (planowanej między Mosiną a Gostyniem inwestycji odkrywkowej tzw. Rowu Poznańskiego) – za zasługi dla rozwoju województwa wyróżniła ją także leszczyńskie (1981). Dla poznańskiego oddziału Instytutu Kształtowania Środowiska opiniowała w 1979 roku *Opracowanie wytycznych prawidłowego zagospodarowania turystycznego obiektów wód stojących w aspekcie ich ochrony*. Została także na rok 1980 rzeczoznawcą Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa w odniesieniu do spraw związanych z gospodarką wodną. Otrzymała Złotą Honorową Odznakę Ligi Ochrony Przyrody (pracowała już jako członek Zarządu Wojewódzkiego LOP), którą pośród wyróżnień i odznaczeń ceniła bodaj najbardziej. Przed sierpniem „Obywatelka Profesor” otrzymała tego roku kolejną nagrodę rektorską. W 1980 (i następnie w 1983) znalazła czas na wykłady podczas kursów Ruchu Ekologicznego św. Franciszka z Asyżu.

W kraju wrzało, uniwersytet ogarnęły przemiany badawcze, Dąbska współtworzyła NSZZ „Solidarność”, była w Komisji Zakładowej i w Radzie Programowej MKZ Wielkopolska które reprezentowała (jak i Klub Ekologiczny z Poznania) na naradzie przedstawicieli społecznych grup ds. ochrony środowiska w Gdańsku (organizowanej przez Krajową Komisję Przedstawicieli NSZZ Solidarność i Komisję Ochrony Środowiska Regionu gdańskiego). W maju 1981 roku Izabella Dąbska otrzymała tytuł „Zasłużony Pracownik Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska”. Działała w Komisji Ochrony



Zaświadczenie ojca T. Alexiewicza OP

i Kształtowania Krajobrazu (z historią sztuki, profesora Alicją Karłowską-Kamzową). Popierała nie tylko autonomię i samorządność Uniwersytetu, związek zawodowy rolników, ale również np. ruch walczący o ustawę antyaborcyjną. Wprowadzenie stanu wojennego spowodowało natychmiastowe zaangażowanie Dąbskiej w tzw. Prymasowski Komitet Pomocy dla internowanych, aresztowanych i ich rodzin, działający w Poznaniu przy klasztorze ojców dominikanów. W 1982 roku reprezentowała Poznań na ogólnopolskim spotkaniu przedstawicieli tegoż Komitetu.

Tragiczna śmierć

Nie dane jej było dożyć wieku 60 lat. 21 sierpnia 1984 roku podczas wyjazdu służbowego doznała ciężkich obrażeń w wypadku samochodowym, w wyniku których zmarła osiem dni później, 29 sierpnia. Tłumnie żegnano ją najpierw w Poznaniu: 1 września celebrowano mszę żałobną w kościele oo. dominikanów, następnie odbyły się senat żałobny i uroczystość pożegnalna w westybuli Auli Uniwersyteckiej z licznymi przemówieniami. Dwa dni później, 3 września, miała miejsce msza św. pogrzebowa i złożenie do grobowca rodzinnego w Rudnej Wielkiej. Żegnano Izabellę jako profesora uniwersytetu i członka Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Komitetu Ochrony Przyrody i Jej Zasobów PAN, Komitetów PAN: Botaniki i Ekologii, ofiarnego członka Zarządu Głównego Polskiego Klubu Ekologicznego i wielu innych rad i towarzystw naukowych, współpracownika instytutów resortowych oraz wielu uczelni polskich. Mówiono o jej wielkiej pra-



3 IX 1984 r., Pogrzeb Izabeli Dąbskiej, kościół w Rudnej Wielkiej – Victoria, Boże coś Polskę...

wości i pracowitości, autorytecie moralnym, szlachetnej bezinteresowności, odpowiedzialności, odwadze, wytrwałości, konsekwencji, sprawiedliwości i roztropności, otwartości i szacunku dla innych, wrażliwości na ich potrzeby i gotowości niesienia pomocy, poczuciu służby tak narodowej i społecznej, jak i każdemu potrzebującemu człowiekowi... Kondolencje spływały z wielu ośrodków. Licznie zebrani goście i mieszkańcy Rudnej odśpiewali na koniec „Boże coś Polskę...”, wznosząc dłonie z palcami ułożonymi w znak zwycięstwa (V). Pozostał jej dorobek, Zakład uniwersytecki i uczniowie (80 publikacji i 7 złożonych do druku, 96 magistrów, 6 doktorów).

Znaki uznania i pamięci

W 1988 roku w kwietniu Miejska Rada Narodowa w Puszczykowie na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Puszczykowa przyjęła uchwałę w sprawie nadania od 1 I 1989 roku imienia prof. Izabelli Dąbskiej ulicy prowadzącej do Muzeum Przyrodniczego. Dwa lata później, 30 XI 1990 roku, Fundacja Biblioteka Ekologiczna w Poznaniu przy ul. Kościuszki 79 przyjęła imię profesor Izabelli Dąbskiej – odsłonięto tablicę jej poświęconą, prezentowano okolicznościową wystawkę. Przy Stacji naukowo-badawczej (i dydaktycznej) Jezioro nad Jeziorem Góreckim w WPN poświęcono w maju 1994 roku prof. Dąbskiej pamiątkowy głaz. Tego samego roku, 30 września, w 10



Milorzab pamięci, kamпус Morasko, UAM Poznań

rocznicę śmierci prof. Dąbskiej Zakład Hydrobiologii zorganizował sesję naukową w Auli Lubrańskiego Collegium Minus UAM. Część pierwsza miała charakter wspomnieniowy, druga ściśle naukowej. Materiały ukazały się drukiem w Wydawnictwie UAM w 1995 roku. Kolejna sesja w 20 rocznicę śmierci odbyła się już w nowej siedzibie Wydziału w poznańskim kampusie uniwersyteckim na Morasku, gdzie przed gmachem Wydziału Biologii prof. T. Krotoska zasadziła miłorzab imienia prof. Izabelli Dąbskiej.

Materiały ukazały się w 2004 roku w wydawnictwie uniwersyteckim. Obu sesjom towarzyszyły wystawki okolicznościowe. Na kolejną, 25 rocznicę śmierci prof. Dąbskiej Zakład Hydrobiologii UAM zorganizował konferencję, podczas której wyeksponowano z zasobów archiwalnych Zakładu maszynopisy jej ekspertyz, nigdy jeszcze nie publikowane. Komentowano je jako zachowujące przydatność naukową (np. do oceny zakresu zmian ekologicznych) i opublikowano w osobnej publikacji (ostatnia w spisie poniżej).

Informacje o prof. Izabelli Dąbskiej można znaleźć w internecie, np. na stronach Zakładu Hydrobiologii UAM, który przechowuje i udostępnia uczonemu jej unikalny zbiór – zielnik „jedną z największych kolekcji ramienic w Europie, zawierająca większość typów nomenklatorycznych ramienic europejskich” umieszczoną w ramach Herbarium *Glozonów* o akronimie POZA z ang. POZnan Algae) czy stronach botanicznych to-

warzystw naukowych (fykologia.pl, pbsociety.org.pl, ogrod-powsin.pl). Wymienia ją *Kompendium wiedzy o ekologii* pod red. Jana Strzałko i Teresy Mossor-Pietraszewskiej (3 wyd. Warszawa 2005).

Oprac.
Barbara
Judkowiak



Bibliografia

Źródła: archiwum rodzinne

Opracowania:

1. Marek Kraska [wspomnienie]. Zebranie okolicznościowe PTH 24 X 1984, mszpis.
2. Lubomira Burchardt, *Obituary note*. PTH 24 X 1984, mszpis.
3. Edward Buliński, *Prof. Izabela Dąbska* (Z żałobnej karty). „Wielkopolska. Kwartalnik Krajoznawczo-Turystyczny PTTK”, R. III: 1985, nr 6, s. 4-5
4. Michał Żurawski *Prof. Izabela Dąbska*. „Przewodnik Katolicki” 1985, nr 5 z 3 lutego, s. 5
5. *Profesor Izabella Dąbska 8 IX 1927 – 29 VIII 1984* [ang.]. „Polskie Archiwum Hydrobiologii” 33: 1986, 2, s. 131-139+ bibliografia prac prof. I. Dąbskiej do s. 150
6. [Alina Zwolska], *Prof. dr Izabela Dąbska*. Patronowie puszczykowskich ulic. „Gazeta Puszczykowska” nr 15-16: luty-marzec 1991, s. 1
7. Lubomira Burchardt, *Izabella Dąbska* (w dziale *Zasłużeni dla ochrony przyrody*) w piśmie „Przyroda Polska” 1995 nr 11, s. 30-31 [dokładniejsze a syntetyczne oprac. m.in. w zakresie dorobku naukowego]
8. Beata Raszka, *Głazy pamiątkowe WPN*. „Gazeta Puszczykowska” 1995, nr 2 (49), s. 7
9. *Profesor dr hab. Izabela Dąbska (1927-1984). Sesja naukowa w 10 rocznicę śmierci*. Poznań 1995, Wyd. UAM, ss. 74
10. *Profesor dr hab. Izabela Dąbska (1927-1984). Sesja naukowa w 20 rocznicę śmierci*. Poznań 2004, Wyd. UAM, ss. 173
11. Izabela Dąbska, *Zasoby wodne i środowisko przyrodnicze Wielkopolski i Pomorza Zachodniego*, red. L. Burchardt. Poznań 2012 (Prace Komisji Biologicznej Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego PTPN, t. 75), ss. 217

POLSKIE ZWYCZAJE KARNAWAŁOWE – JAK ŚWIĘTOWANO DAWNIEJ KARNAWAŁ, ZAPUSTY, OSTATKI

Z roku na rok coraz bardziej odchodzimy od naszych przekazanych historią i tradycją zwyczajów i pewnego rodzaju uświęconych obrzędów. Dzisiejszy świat, pędzący za technicznymi i elektronicznymi nowinkami, przewrotny i zarozumiały zrywa coraz bardziej z przeszłością. A jednak niesłusznie, bo przecież są pewnie w każdym z nas, głęboko w sercu zakorzenione zwyczaje, przekazywane w domu rodzinnym, z pokolenia na pokolenie, które kultywować należy, tym bardziej, im więcej w nich wzajemnej miłości, bliskości, poszanowania i radości. A taką jest właśnie tradycja. Dziś karnawał kojarzy nam się głównie z Wenecją i ich festiwalem masek oraz ze spektakularną paradą w Rio de Janeiro. Wydarzenia te przyciągają co roku mnóstwo turystów, wśród których nie brakuje również Polaków. U nas zachowały się jeszcze, chociaż w niewielkim już stopniu, tradycje określonych karnawałowych poczęstunków i spotkań, a czasami i ostatecznych zabaw tanecznych, ale nie mają one dawnego polotu i dawnej swej żywiołowości. Warto jednak pamiętać, że w naszej historii znajdziemy wiele ciekawych tradycji karnawałowych.

Zapusty, czyli karnawał

Karnawał, znany w Polsce także jako Zapusty, zazwyczaj rozpoczyna się w dzień Trzech Króli, a więc 6 stycznia i trwa do wtorku przed Środą Popielcową, poprzedzającą Wielki Post. Inne podania przekazują, że karnawał to okres od Nowego Roku do Środy Popielcowej. Czas ten przyswoił sobie także takie określenia jak: ostatki, kuse (diabelskie) dni, kusaki, dni zapuśne. Świętowanie karnawału jest dobrze znane w tradycji katolickiej i często sięga wiele wieków wstecz. Pierwsze wzmianki o paradach i balach karnawałowych odnotowano już w XII wieku. W Polsce zwyczaj ten pojawił się w końcówce Średniowiecza (w Średniowieczu karnawałowe zabawy nazywane były Świętem Głupców), a od XVII wieku na stałe wpisał się w naszą ludową kulturę, przyjęty zarówno przez szlachtę, jak i chłopów. Określano ten czas także staropolskim słowem „mięsoпуст” (od mięsa

– opust, czyli pożegnanie, opuszczenie mięsa), ale ten termin stosowano zazwyczaj do ostatnich kilku dni zapustnych, czyli ostatków. W Polsce, podobnie jak w innych krajach Europy, był to czas niekończących się uczt, zabaw, tańca, śpiewu. Szczególnie głośnie były zapusty w dworach szlacheckich i magnackich. W XVII wieku śpiewano, że na zapusty „nie chcą państwo kapusty; woła sarny, jelenie i żubrowe pieczenie”. W pańskich rezydencjach odbywały się bardzo wystawne kostiumowe bale dworskie zwane redutami. Na wsi i w miastach bawiono się także hucznie i wesoło, i serwowano posiłki w zależności od zasobności danej rodziny, zawsze jednak jedzono obficie, syto, tłusto i wypijano wiele mocnych trunków. Wieś w okresie karnawału tętniła życiem. Był to także czas wesel. Bawili się więc wszyscy.

Kulig stara polska tradycja karnawałowa

Do ulubionych staropolskich rozrywk karnawałowych, urządzanych z wielką fetą, należały szlacheckie kuligi. Była to sanna prowadzona przez wodzireja, który starannie planował trasy kuligu, czasami zdarzało się, że trwał on nawet kilka dni. Sanna przy blasku pochodni, muzyce, poruszała się polami, lasami, od dworu do dworu, a w każdym czekała na gości uczta i pokoje przygotowane do tańca.



Kulig z Rudnej Wielkiej do Mrowli – zima roku 1980. Zdjęcie autorstwa Józefa Wilgi

W kolorowym korowodzie pełnym sań, ludzi i koni nie brakowało muzyki. Stefan Żeromski w „Popiołach” pokazał ten piękny zwyczaj tak: „Kulig nie znał przeszkód. Tworząc ogromny korwód leciały sanie najrozmaitsze. Jedne były

snyderskiej roboty, poślacane lub posrebrzane, z czasów jeszcze saskich i stanisławowskich, w kształcie łabędzi z długimi szyjami, w kształcie gryfów i orłów, pozaprzęgane czwórkami w piórach i czubach; inne – zgoła prostackie, ledwie przez domowego cieślę pomalowane lubryką lub na zielono, a ciągnięte przez fornalki rozmaitej maści i wzrostu. Zarówno pyszne rugi jak chety z jednaką brawurą i życiem rzucały się w zaspę, niby czółna w fale jeziora. Radość kipiała w sercach”. Staropolski kulig był paradą przepychu w zdobieniu sań. A tańczono, jak dalej pisze Żeromski, tak że: „zawieszono festony chwiały się do taktu, a cała izba, zdało się, trzeszczała w swych węglach. Wrzawa uciechy huczała w niej jak spieniona woda. Zdrowie, młodość i kipiące życie przemieniły ten taniec w wylew radości. Bawiono się z pełnego serca, hulano z potrzeby dusznej, tańczono w całym znaczeniu tego wyrazu do upadłego. Słyszał było tylko śmiech i krzesanie hołubców.” Tańce trwały do białego rana, a ślad tych uciech odnajdziemy także w znanej do dziś piosence pt. „Jeszcze jeden mazur dzisiaj, choć poranek świta”. Czasami, aby zachować anonimowość i by każdy mógł się dobrze bawić, zakładano różne maski karnawałowe. Kuligi organizowali także mieszkańcy wsi, a potem urządzano tańce na świeżym powietrzu i wieczorem w karczmach. Zwyczaj nakazywał grać muzykę polską taką jak polonezy, mazurki, kujawiaki czy oberki. Za zagranie tanga czy walca muzycy mogli zostać usunięci nie tylko z karczmy, ale z całego kuligowego orszaku. Mieszczanie najczęściej w tym czasie urządzali na świeżym powietrzu kolorowe parady i zabawy.

Przebierańcy i postaci z podań

Karnawał chłopski i tzw. ludowe zapusty miały niezwykle charakter. Wieś najdłużej zachowywała i kultywowała dawne zwyczaje. Od Bożego Narodzenia do końca stycznia chodzili po domach kołędnicy przebrani za różne zwierzęta. Chodzili oni po wsi z turo-niem, kozą, konikiem, a także bocianem albo kogutem. Przebierańcy odgrywali wesołe scenki z życia wsi lub o tematyce religijnej, płatali różne figle,

co było przyczynkiem do otrzymania datków pieniężnych lub poczęstunku. Przygrywali im muzykanci, grając do tańca i tworząc tło muzyczne do dziejących się w danej chwili wydarzeń. Ich występy były zabawne, w zależności od regionu towarzyszyły im także inne stwory. Najczęściej diabeł, dziad, baba, niedźwiedź czy śmierć z kosą. Była to atrakcja, która włączała do zabawy wszystkich mieszkańców. Do najpopularniejszych należały jednak obchody z turoniem. Maskę turonia wykonywano z drewna obitego zajęczą skórą lub baraním kozuchem. Paszczę wyklejano czerwonym sukniem, dolna szczęka była ruchoma i przyczepiano do niej dzwonek. Tułów maski okrywała



U góry: Micał Andrzej, Stawarz Antoni, Gotkowski Andrzej, Cieśla Leszek, Gałek Andrzej. Poniżej: Sadecki Zbigniew, Krzywonos Jerzy

derka, pod którą krył się przebrany za turonia chłopak. Przebierańcy wypowiadali słowa – życzenia: „Gdzie turon chodzi, tam się żytko rodzi. A gdzie nie chodzi, tam się nie rodzi”. Dlatego każdy gospodarz wyczekiwał kołędników, bo zapewniali szczęście domownikom, więc żadnej zagrody nie można było pominąć. Przebierańcy dziękowali gospodarzom za dary i życzyli dużo szczęścia, a przede wszystkim dobrych urodzajów. Przebieranie się i wkładanie masek, czy choćby tylko czernienie sobie twarzy sadzą, było też w ostatki regułą. Na wsiach, głównie w ostatki, często i chętnie przebierali się zwłaszcza chłopcy i mężczyźni. Zakładali przygotowane wcześniej stroje, udając wymyślone stworzenia. Wierzone, że wraz z przebierańcami do domów zagląda szczęście i urodzaj. Tradycja mówiła, że wszystkich przebierańców należało obdarować monetą, wódką czy jakimś przysmakiem.

Ostatki.

Zwyczajne ostatkowe

Ostatki rozpoczynają się w tłusty czwartek, czyli ostatni czwartek przed Środą Popielcową i trwają przez kolejnych pięć dni, aż do Środy Popielcowej właśnie, która jest już pierwszym dniem Wielkiego Postu. Tłusty Czwartek był jednak tylko wstępem do jeszcze huczniejszych zabaw, biesiadowania i różnorodnych zwyczajów, które odbywały się w ostatnie trzy dni karnawału. Podczas tych dni starano się najeść do syta dobrych rzeczy przed zbliżającym się Wielkim Postem. Starano się wytańczyć, wybawić, wyśmiać i wykrzyzczyć. Tłusty czwartek był dniem, w którym można

było obżerać się bez opamiętania. Raczo no się więc tłustymi słodkościami. Nie ważne co się jadło, byleby było tłuste – stąd nazwa tłusty czwartek. W ten dzień nigdzie nie mogło zabraknąć smażonych na tłuszczu słodkich racuchów, blinów i pampuchów oraz lepszych ciast, pączków i chruszców (zwanych faworkami). Mówiło się, że jeśli ktoś w tłusty

czwartek w ogóle nie zje pączka, nie będzie się mu wiodło. Dzisiaj ten dzień kojarzy się głównie z jedzeniem pączków z przeróżnym nadzieniem. W tym okresie także dzieci często chodziły po domach, śpiewając piosenki i domagając się słodczy. Oto jeden z popularniejszych dziecięcych wierszyków na ostatki: „Przyszliśmy tu na Ostatki. Nie ma ojca ani matki, trzeba dzieci poratować, chleba z masłem posmarować”. Władysław Reymont w „Chłopach” napisał, że cała wieś cieszyła się na obrzęd zapustów, czyli ostatków. Od rana w chałupach panował duży ruch, ponieważ dekorowano izby do zabawy i wyjeżdżano do miasta: „(...) za różnościami, głównie zaś po mięso albo choćby po ten kawał kiełbasy lub sperki, jeno biedota musiała się kumentować śledziem, wziętym na bórg od Żyda i ziemniakami ze solą”. W bogatszych domach smażyono pączki, a po wsi unosił się zapach przepalonego szmalcu, prażonych

mięsiw i: „jensze, barzej jensze jątrzące ślinę smaki”.

Podsumowanie

Prawie wszystkie dawne wierzenia, obrzędy i zabawy zapustne, tak niegdyś liczne, różnorodne i malownicze odeszły w przeszłość. Niewiele dotrwało do naszych czasów. Można je czasami zobaczyć, podobnie jak występy kołędników-przebierańców i inne inscenizacje pochodów i zabaw zapustnych podczas konkursów i imprez folklorystycznych. Dzisiaj imprezy karnawałowe sprowadzają się właściwie do zabaw, wieczorków tanecznych, dyskotek, spotkań towarzyskich i poczęstunków urządzanych przeważnie w ostatnią sobotę karnawału. Niemniej jednak warto ubarwić te zgromadzenia i zabawy zgodnie z ich wręcz bajeczną tradycją, z której przecież można wybierać to, co jest odpowiednie do naszych czasów, potrzeb i upodobań. Każda współczesna zabawa karnawałowa zyska, jeśli wprowadzi się do niej korowód taneczny w maskach i atrakcyjnych kostiumach, zapomniane już dziś kotyliony, które zawsze sprzyjały lepszej integracji bawiących się. Można tu wzorować się na strojach tradycyjnych, ale również uwzględnić własne, nowe zamysły. Zapustnego balu kostiumowego nie ograniczają żadne reguły. Można wyjść na ulicę w pochodzie tanecznym z pochodniami. Można urządzić konkurs z nagrodami na najlepszego, z fantazją wykonany kostium lub maskę. Zabawa karnawałowa uruchamia wiele różnych możliwości. Kiedyś w zabawach brały udział całe wsie i miasteczka. Ich mieszkańcy nawet konkurowali w wymyślaniu coraz to śmieszniejszych sytuacji. Nie musimy naśladować obcych zwyczajów i tradycji. Mamy przecież swoje Zapusty. Możemy przebierać się za nasze rodzime, czasami straszne postacie, a wśród nich są zgodnie z tradycją: „Turoń, Herod, Niedźwiedź, Diabeł i Śmierć z kosą” i odwiedzać się w domach, niosąc śmiech, radość i dobrą zabawę: „Chodzą, ludzi odwiedzają dzisiaj przebierańce”. Dawniej to dopiero potrafili imprezować! I proszę nie szukać „drugiego dna”.

Oprac.
Janina
Godlewska



Na podstawie „Polskie obrzędy i zwyczaje” Barbary Ogrodowskiej.

"SPOTKANIE Z KOŁĘDĄ" ✨



Rudna Wielka, 5.01.2023r.

5 stycznia 2023 r. w Szkole Podstawowej w Rudnej Wielkiej odbyła się doroczna impreza „Spotkanie z kołędą”, przygotowana dla naszych najmłodszych uczniów (przedszkole oraz klasy I-IV).





W programie usłyszeliśmy piękne polskie kolędy, pastorałki i piosenki świąteczne w wykonaniu uczniów klas starszych. W miłej, świątecznej atmosferze wysłuchaliśmy również wiele informacji

i ciekawostek o tradycjach i obyczajach świątecznych, noworocznych oraz tradycji święta Trzech Króli.

Program imprezy obejmował również konkursy i zagadki związane z tematyką

spotkania, oczywiście nie zabrakło nagród i słodkich upominków.

Fragmety do zobaczenia na kanale youtube/filip.nowicki.



Kochamy nasze babcie i naszych dziadków

14 lutego – Dzień Świętego Walentego – jest wielkim świętem miłości.

Ze względu na pozytywną atmosferę tego dnia dla naszych najmłodszych podopiecznych z oddziałów Odkrywcy, Wynalazcy i Poszukiwacze był to wyjątkowy dzień – dzieci zaprosiły do przedszkola swoje kochane Babcie i kochanych Dziadków.

W specjalnie przygotowanej scenerii, pod okiem wychowawczyń, przedszkolaki zaprezentowały wierszyki i piosenki, w których podziękowały Babciom i Dziadkom za ich miłość, serdeczność, zaangażowanie i trud włożony w wychowanie.

Na twarzach licznie przybyłych gości widoczna była radość i dumna z występów

wnuików, a u niejednej osoby zakręciła się łza w oku.

Szczęśliwe twarze Babć i Dziadków po otrzymaniu własnoręcznie przygotowanych przez dzieci na tę okazję upominków pokazały nam, jak bezcenne są wspólnie spędzone chwile.



Grupa Poszukiwacze





Grupa Odkrywcy



Grupa Wynalaczy



Oprac.
Małgorzata
Mazepa



OBRZĘDOWOŚĆ WIELKANOCNA PODKARPACIA DAWNIEJ I DZIŚ

Z okresem wielkanocnym wiąże się wiele obrzędów i zwyczajów. Stanowią one wyraz odczytania i przeżywania tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego przez lud Boży. Większość z tych obrzędów i zwyczajów ma swoje korzenie w Biblii i stanowi nawiązanie do ewangelicznego opisu wydarzeń ostatnich dni życia Chrystusa. Niektóre z nich są jednak kontynuacją dawnych, pogańskich zwyczajów, przeniesionych na grunt chrześcijański. Dotyczy to zwłaszcza obrzędów związanych ze świętowaniem wiosennego przesilenia.

Wpływ tradycji ludowej uwidacznia się w świętowaniu Niedzieli Palmowej, zwanej też w polskiej tradycji Kwietną lub Wierzbą. Upamiętnia ona triumfalny wjazd Chrystusa do Jerozolimy. Wiąże się z nią zwyczaj przygotowywania i święcenia palm wielkanocnych. Odnosi się on bezpośrednio do opisu zawartego w Ewangelii św. Jana: „Nazajutrz wielki tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przybywa do Jerozolimy, wziął gałązki palmowe i wybiegł Mu naprzeciw. Wołali: «Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie» oraz «Król izraelski!»” (J 12, 12-13). Warto dodać, że Jan Ewangelista jako jedyny wymienia, że były to właśnie gałązki palmowe, od których wzięły swą nazwę nasze palmy.

W zależności od regionu palmy wielkanocne są bardzo różne. Są wśród nich krótkie palmy wileńskie zrobione z suszonych traw i kwiatów oraz kilkumetrowe palmy kurpiowskie czy małopolskie, wykonane z witek wierzbowych i bukszpanu, dodatkowo ozdobione bibułowymi kwiatami oraz wstążkami. Również okolice Przemysła mają swój tradycyjny wzór palmy wielkanocnej. Do jej wykonania używano zazwyczaj rozkwitłych bazi. Ścinano je z wierzb, rosnących nad potokami lub brzegami stawów. Najczęściej były to gałązki iwy, których kotki pokrywał obficie żółty pyłek. Kolejny komponent stanowiły wierzchołki trzciny i gałązki bukszpanu lub jałowca pospolitego. Dodatkowo, w okolicach Przeworska, do palmy dodawano gałązki kłokoczki południowej. Wszystko to układano, wiązano wstążką lub sznurkiem w jeden bukiet i niesiono do kościoła.

Poświęconym palmom przypisywano wielorakie znaczenie. Obchodzono się z nimi z dużym szacunkiem, należnym rzeczy poświęconej, dlatego nie wolno ich było deptać, a połamane kawałki palono. W niektórych wsiach po powrocie z kościoła stawiano je w oknie, a następnego dnia wieszano na ścianie w komorze, gdzie pozostawały do czasu wiosennych zasiewów. Wtedy wkładano je w środek zagonu, który był obsiany lnem, konopiami, prosem lub makiem – z głębokim przekonaniem o błogosławieństwie Bożym, zapewniającym urodzaj, ochronę przed gradobiciem lub złymi zamiarami ludzi. Wierzono także, że połknięcie kotków wierzbowych z takiej palmy ochroni dzieci przed chorobami gardła. Na polach, na drzwiach domów i pomieszczeń gospodarskich umieszczano krzyżyki z uciętej palmy, co miało również zapewnić urodzaj i ochronę. We wsiach koło Przeworska służyły do tego wyciągnięte z palmy gałązki kłokoczki. Wierzono także, że palma wielkanocna postawiona wraz z gromnicą w czasie burzy w oknie ochroni zagrodę od uderzenia gromu. Wtykano ją „na szczęście” za święte obrazy i kładziono pod pierwszą skibę zaranej wiosną ziemi. Gałązki wierzbowej z palmy wielkanocnej używano, kiedy pierwszy raz wiosną wypędzano bydło na pastwisko. Dymem z palm okadzano chorych oraz podawano im wywar z wyjętych z nich gałązek wierzbowych, który obniżał gorączkę, łagodził bóle głowy oraz dolegliwości reumatyczne. Natomiast popiołu pozostałego po ich spalaniu używano do posypywania głów w Środę Popielcową.

Do innych ciekawych obrzędów należało wielkośrodkowe topienie, palenie lub strącanie Judasza. Zwyczaj ten popularny był w Pruchniku. Polegał on na tym, że ze słomy robiono kukłę z przytroczonym workiem, w którym umieszczano trzydzieści szkiełek mających symbolizować trzydzieści srebrników. Następnie taką kukłę wśród okrzyków gawiedzi ciągnięto po wsi i wymierzano jej trzydzieści symbolicznych kijów, po czym takiego Judasza palono, topiono lub zrucano z wieży kościelnej.

Z Wielkim Piątkiem natomiast wiąże się zwyczaj przygotowywania Bożych

grobów. Przybył on do Polski prawdopodobnie z Czech lub Niemiec. Po nabożeństwie pasyjnym, podobnie jak dzisiaj, składano w takim grobie figurę Chrystusa. Często grób Pański pieczętowano i ustawiano przy nim straż. Niekiedy straż przy grobie symbolizowały jedynie świece płonące aż do Rezurekcji, a czasami czuwali przy nim wierni – wojsko, chłopci czy służba dworska. Zwyczaj trzymania straży przy grobie Pańskim nadal jest żywy na Podkarpaciu. W niektórych wsiach (np. w Gniewczynie Łańcuckiej czy Świętoniowej) organizuje się specjalne wielkanocne oddziały rekrutowane z wiernych. Strażnicy ci mają specjalne stroje i nazywa się ich turkami. Szczególnie widowiskowa jest musztra tych oddziałów w Niedzielę Wielkanocną.

Wielka Sobota zawsze była w Polsce dniem, w którym pieczono wielkanocne baby oraz malowano i zdobiono jaja. Były wśród nich kraszanki – ugotowane, jednobarwnie pomalowane jaja oraz pisanki (od pisania woskiem), czyli bogato zdobione surowe jaja. Farby do ich malowania przygotowywano z naturalnych składników. Najczęściej były to wywar z łupin z cebuli, barwiący skorupki na rudo; młode żyto lub liście jemioły, stanowiące źródło zielonego barwnika; kora dębu – brunatnego, kora jabłoni – żółtego czy jagody bzu czarnego – błękitnego. Bardzo często do zdobienia pisanek stosowano technikę batikową. Wzór nanoszono patyczkiem zanurzonym w roztopionym wosku i następnie jajko wkładano do jasnej farby, po czym zamalowywano woskiem jasny wzór i zanurzano jajko w ciemniejszym barwniku, aż do uzyskania pożądanej mozaiki. W ten sposób powstawały na pisanekach jodełki, wiatraczki, gałązki, drabinki czy kurze łapki. Pisanki takie były zwyczajowym podarunkiem i wręczano je narzeczonym oraz chrześniakom.

W Wielką Sobotę święcono pokarmy, wodę i ogień. Dawniej wodę święcono rano, w południe potrawę, a wieczorem ogień. Pokarmy do poświęcenia przynoszono w dużych koszach, a nawet opałkach. Obowiązkowo musiały się w nich znaleźć chleb, sól, kraszanki lub pisanki, szynka, mazurki,

strucle, kołaczki, chrzan, masło, ser i baby wielkanocne – całości dopełniało przybranie z barwinka i leszczyny. W porównaniu z tym dzisiejsze święconki pod względem ilości prezentują się o wiele skromniej i przynoszone są do kościoła w znacznie mniejszych koszykach.

Obecnie poświęcenie wody i ognia odbywa się wieczorem. Zwyczaj nakazuje zanieść do domu ogień odpalony od paschału. Dawniej niedopałki z ogniska rozpalonego przed świątynią zanoszono na pola i wtykano w ziemię, wierząc, że ochronią one uprawy przed grabieżcem. Natomiast woda święcona w Wielką Sobotę, razem z zanurzonym w niej węgielkiem z ogniska, służyła kapłanowi do błogosławienia domów przy okazji kolędy.

Niedziela Wielkanocna jest kwintesencją chrześcijaństwa. Wyjątkowość tego dnia podkreśla nawet wzajemne pozdrawianie się, kiedy zamiast popularnych zwrotów mówi się: „Chrystus zmartwychwstał!”, na co odpowiada się: „Prawdziwie zmartwychwstał”. Po Rezurekcji, jak każda tradycja, zasiada się do śniadania wielkanocnego, które zaczyna się zawsze dzieleniem się święconym jajkiem i życzeniami, „aby w zdrowiu i pomyślności Bóg dozwolił doczekać następnego Zmartwychwstania Pańskiego”.

W niektórych wioskach okolic Przeworska (Grzęska) praktykowano zwyczaj, że w tym dniu, a częściej w Poniedziałek Wielkanocny, gospodarz po uroczystym śniadaniu szedł na swoje pola,

by w ich rogach „posadzić” krzyżyki zrobione z gałązek kłokoczki, poświęconych w palmie wielkanocnej, oraz małą palemkę zrobioną z pozostałych jej komponentów. Ten zwyczaj wraz z pokropieniem pola wodą poświęconą w Wielką Sobotę składał się na swoistą prośbę o Boże błogosławieństwo.

Dzisiaj niektóre z wymienionych tradycji pomału ulegają zapomnieniu, inne nadal są kulturowane, ale wszystkie razem stanowią o dziedzictwie kulturowym Podkarpacia.

Oprac. na podst. art. Anny Wajdy „Obrzędowość wielkanocna Podkarpacia dawniej i dziś”, [w:] Niedziela Przemyska 14/2009

ZWYCZAJE WIELKANOCNE Z CAŁEGO ŚWIATA (ZNALEZIONE W SIECI)

Finlandia

Dla mieszkańców północy Europy, Wielkanoc to powtórka Halloween. W Niedzielę Palmową (Finlandia Wschodnia) i w Wielką Sobotę (Finlandia Zachodnia) dzieci przebierają się za czarownice, by zapukać do drzwi sąsiada i rzucić na niego czar. Bez obawy, nie jest to kłątwa, bo małe wiedźmy wielkanocne chcą życzyć zdrowego i szczęśliwego roku. W zamian za dekoracyjną gałązkę, oczekują odrobiny przyjemności i rekompensaty w postaci pisanki, czekolady czy monety. Miotła, wiązka gałązek z wierzby i ozdobne pióra to stały element każdego przebrania. Im straszniejszy kostium tym lepiej.

Francja (Haux)

W Haux, mieście na południu Francji, co roku w Wielkanocny Poniedziałek, na głównym placu miasta, serwowany jest gigantyczny omlet zrobiony z ponad 4500 jaj, który zjada nawet 1000 osób. Wydarzenie przyciąga tłumy ludzi i każdy chce dostać swoją porcję.

Geneza tej tradycji sięga czasów Napoleona, gdy jego armia podróżując przez południe Francji, zatrzymała się w tym małym miasteczku, gdzie poczęstowano ich omletami. Napoleon polubił danie tak bardzo, że następnego dnia kazał mieszkańcom zgromadzić jajka

i zrobić olbrzymi omlet dla swojej armii. Świąteczny omlet to duma regionu Langwedocji i Pirenejów. Każda rodzina w okresie świąt wyciąga swoją największą patelnię i szykuje świąteczny rarytas, dodając ulubione dodatki i przyprawy.

Grecja (Korfu)

W Grecji Wielkanoc jest obchodzona z dużym hukiem. Co roku w Wielką Sobotę, dzień zaczyna się od tradycyjnego „rzutu pułą”. Co to oznacza? Ludzie zrzucają z okien garnki, patelnie i inne wyroby garncarskie, rozbijając je na ulicy. Zwyczaj ten jest podpatrzony od Wenecjan, którzy również lubią wyrzucać przedmioty przez okno i w Nowy Rok, pozbywają się w ten sposób starych przedmiotów. Inni uważają, że rzucanie doniczek wita wiosnę, symbolizując nowe uprawy, które zostaną zebrane w nowych doniczkach. Tradycja bardzo efektowna, ale kto to później wszystko posprząta?

Norwegia

W Norwegii tradycją stało się czytanie kryminałów, które wydawcy wypuszczają ze specjalnymi oznaczeniami „wielkanocnych thrillerów”, znanymi jako Paaskekrimmen.

Wszystko zaczęło się w lutym 1923 roku, kiedy dwaj młodzi norwescy auto-

rzy, Nordahl Grieg i Nils Lie, wpadli na pomysł aby napisać chwytliwą powieść kryminalną i wypuścić reklamę książki w gazecie w niedzielę przed Wielkanocą. Reklamę zatytułowano tak samo jak książkę. „Pociąg Bergen został ograbiony w nocy” (oryginalna nazwa Bergenstoget plyndret i natt). Promocja była tak wiarygodna, że nikt nie odróżnił fikcji od prawdy, a książka stała się bestsellerem.

Gwatemala

Antigua w Gwatemali jest miejscem największej Wielkanocnej uroczystości na świecie, w której upamiętnia się Pasję, Krucyfiks i Zmartwychwstanie Jezusa. Od piątku do niedzieli odbywają się marsze kolorowych procesji. Tradycja ta została zaszczerpiona przez hiszpańskich misjonarzy w XVI wieku. Całe miasto bierze udział w przygotowaniu wydarzenia.

Jednym z najbardziej imponujących aspektów Wielkanocy (Semana Santa) są „Alfombras” (z arabskiego: dywany), które zdobią procesyjną trasę. Dywany są wytwarzane przez mieszkańców tygodniami, a nawet miesiącami przed Świętami.

Procesyjny „dywan” powstaje z piasku, który ma za zadanie wypoziomować bruk. Następnie kładzie się na niego zebrane trociny zabarwione na odcienie: żółty, czerwony, niebieski, zielony, pur-

purowy i czarny. Dla dekoracji i zapachu dodaje się igły sosnowe oraz kwiaty.

Wzory dywanów odzwierciedlają tradycję Majów, symbolikę biblijną i sceny z natury. Sztuka wytwarzania dywanów jest uważana za ofiarną, ze względu na intensywne szczegóły i ilość czasu poświęconego ich stworzeniu. Dodatkowo po każdym przejściu procesji, dzieło należy natychmiast odtworzyć przed nadejściem kolejnego przemarszu. W ten sposób ludność daje coś od siebie i upamiętnia śmierć Chrystusa.

Chorwacja

W Chorwacji Wielkanoc zaczyna się od poświęcenia koszyków wielkanocnych. Stół jak w Polsce jest bogato zastawiony, a królują na nim, gotowana szynka, jajka, wypiekany w domu chleb oraz ciasta i bułeczki. Z ciekawostek kulinarnych – Chorwaci nie wyrzucają lupinek z jajek tylko rozrzucają je po ogrodzie.

Zawsze w trakcie świąt mamy problem co robić w okresie pomiędzy śniadaniem, a obiadem. Dzieciaki w Chorwacji w tym czasie, bawią się w stukanie się pisankami, rzucanie monetami w pisanki lub poszukiwanie pisanki schowanej gdzieś w domu.

W poniedziałek Wielkanocny najlepszym adresem jest miejscowość Gračisce na Istrii. To właśnie tam w tym czasie swoje wina prezentują najlepsi winiarze z regionu. Wyznawana jest zasada, że „kieliszek żadnego z gości nie może być pusty i że szybciej wody zabraknie niż wina!”

Irlandia

W Wielką Sobotę w miastach odbywa się pochód, podczas którego ludzie demonstrują swoje zmęczenie długim postem i chęć rozpoczęcia świętowania. Przemarszowi przewodni lokalny rzeźnik. Najciekawszy jest jednak fakt, że niesie on zawieszony na kiju śledzia, którego mieszkańcy biją kijami, pałkami i czym popadnie. Tak zmaltretowany śledź, symbolizujący post, zostaje wrzucony do rzeki. Następnie rzeźnik nakłada na ten sam kij udekorowany kwiatami barani udziec, który ma zwiastować czas uctowania.

Stany Zjednoczone

W USA ciekawym zwyczajem jest noszenie ogromnych, świątecznie udeko-

rowanych kapeluszy. Co roku kobiety i dzieci stają do konkursów, w których wybiera się najpiękniej udekorowane świąteczne nakrycie głowy. Na barwnych kapeluszach pojawiają się jajka, króliki, kurczaki i wiele innych ozdób.

Afryka

Z okazji Wielkanocy w Afryce kościoły i domy modlitwy są dekorowane ozdobami zwanymi „vitenge” i „kanga”. Dekoracje te, tworzone na kształt motyli, wykonywane są z kwiatów i liści bananowca. Mieszkańcy Afryki śpiewają międzynarodowe chrześcijańskie hymny, jednak uzupełniają je o elementy własnej kultury. Dlatego też śpiewom i modlitwom często towarzyszy bicie bębnow. Kobiety wykonują też tzw. „kigelegele”, czyli głośne okrzyki w wysokich rejestrach.

Australia

Na zwyczaje wielkanocne ciekawie wpłynęła „kampania przeciw królikom”, które czynią tam duże szkody na polach. Do Australii dotarł popularny m.in. we Francji zwyczaj ukrywania w ogrodzie czekoladowych jajek dla dzieci. Wielkanocny konkurs wygrywa to dziecko, które znajdzie najwięcej jajek. Po zrealizowaniu kampanii jajka, kiedyś podrzucane przez wielkanocnego królika, teraz ukrywane są w ogrodzie przez Wielkoucha Króliczego.

Armenia

Do świątecznych zwyczajów należy wypiekanie chleba zwanego cheorek. Ormianie wierzą bowiem, że gdy Matka Boska stała pod krzyżem Chrystusa, miała przy sobie chleb, który został zabarwiony na czerwono przez krew Zbawiciela.

Włochy

Włosi najczęściej Wielkanoc spędzają poza domem. Nie mają zwyczaju polewania się wodą w wielkanocny poniedziałek, więc mogą spokojnie wyruszać w podróż. Ich wyjazd przypomina nieco wyjazd na majówkę. Najważniejszym momentem świąt jest obiad, na który tradycyjnie podawana jest baranina lub jagnięcina.

Meksyk

Święty Tydzień (Semana Santa) rozpoczyna się od Niedzieli Palmowej. Meksykanie uczestniczą w procesji i święcą gałązki palm. Niedziela Zmartwychwstania to huczne święto obchodzone do późnej nocy. Towarzyszą mu pokazy sztucznych ogni, zabawy w wesołym miasteczku oraz jedzenie tradycyjnych potraw z ulicznych budek. Poniedziałek Wielkanocny rozpoczyna Semana Pascua, czyli Tydzień Paschalny. Semana Santa i Semana Pascua to łącznie dwa tygodnie wolne od pracy i szkoły.

Szwecja

Panuje tu zwyczaj przebierania się za Paskkaeringar czyli „wielkanocne wiedźmy”. Zazwyczaj są nimi dziewczynki w wieku 5-11 lat. W Wielką Sobotę spacerują po domach i w zamian za ofiarowanie świątecznych kartek, laurek i życzeń żądają, aby wrzucić im do koszyka jakieś łakocie lub symboliczny datek. W Szwecji obowiązuje również zwyczaj przyozdabiania brzoźowych gałązek różnokolorowym pierzem.

Hiszpania

Wielkanoc to najważniejsze święto w tym kraju. Mieszkańcy świętują w kościołach oraz na ulicach miast i wiosek, biorąc udział w licznych procesjach. Zdecydowanie większy nacisk kładzie się tutaj na mękę Chrystusa niż na zmartwychwstanie. W Wielki Czwartek i w Wielki Piątek gmina San Vicente de la Sonsierra w La Rioja pełna jest tzw. picaos, którzy biczą swoje plecy dotąd, aż skóra nabierze fioletowego koloru. Wtedy ochotnicy zadają im dwanaście ukłuc za pomocą wtopionych w pszczeli wosk ostrych kawałków szkła. Zgodnie z dawnymi wierzeniami, w ten sposób zła krew wypływa z ciała.

Watykan

W Wielki Piątek papież upamiętnia Drogę Krzyżową w Koloseum, a wielki krzyż z płonącymi pochodniami oświetla niebo. Msza święta odbywa się wieczorem w Wielką Sobotę, a w Niedzielę Wielkanocną wierni zbierają się na placu św. Piotra, aby otrzymać papieskie błogosławieństwo z balkonu kościoła, znane jako „Urbi et Orbi” („Miastu i światu”).

KRONIKA SZKOŁY W RUDNEJ WIELKIEJ (cz. X)

Rok szkolny
1934/35

Rok szkolny rozpoczęto dnia 20 sierpnia uroczystym nabożeństwem.

Pracę szkolną zorganizowano w myśl okólnika Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 10 marca 1934r.

Zastosowano nowe programy w oddziałach I, II i III-cim, zorganizowano I, II, III i IV klasę, z których I i II mają kurs jednoroczny, kl. III – kurs dwuletni (rocznik 3 i 4), a w kl. IV – kurs trzyletni (rocznik 5, 6 i 7-my). W każdej klasie odbywa się nauka głośna w skróconej ilości godzin niż dotychczas.

Klasę I i IV objął. P. Kamiński Stanisław, a II i III p. Kamińska Maria. Dla ćwiczeń cielesnych wprowadzono naukę w zespołach według płci: a) chłopcy z oddziałów III i IV, b) dziewczęta z oddziału III i IV-go. To samo uczyniono przy nauce zajęć praktycznych.

Liczba uczniów zamieszkałych w obwodzie tutejszej szkoły, a będących w wieku obowiązku szkolnego wynosi 130, w tym uczy się w tej szkole 112, w szkole innego typu 17 a w domu 2.

W pierwszym dniu nauki przeprowadzono pogadankę o śp. Bronisławie Pierackim, który padł od kuli skrytobójcy dnia 15 czerwca 1934r.

Zaznaczyć należy, że młodzież szkolna starszych roczników ogromnie zainteresowała się wypadkami, które zauważyła podczas wakacji.

Od dnia 28 sierpnia do 7-go września młodzież szkolna przeżywa z całym narodem polskim uczucie oczekiwania, jakie wynika w związku z odbywającymi się zawodami samolotów turystycznych. Zawody mają charakter międzynarodowy i odbywają się w Polsce. Celem tych zawodów jest osiągnięcie najlepszych wyników w sprawności maszyny i tężyzny fizycznej człowieka w drodze szlachetnego współzawodnictwa. Zwycięzca oprócz nagród osobistych, zdobywa dla kraju puchar Challenge, który staje się własnością państwa po trzykrotnym zwycięstwie.

Polska urządza zawody po raz pierwszy, ponieważ zdobyła puchar w ostatnich zawodach w Berlinie w r. 1932 przez załogę polską: śp. Kpt. Żwirkę Franciszka i śp. Wigurę Stanisława. Zawody roz-



Pilot Jerzy Bajan i mechanik Gustaw Pokrzywka na samolocie RWD-9

Źródło: <https://dlapilota.pl/wiadomosci/polska/rocznica-zwyciestwa-polskiej-zalogi-na-miedzynarodowych-zawodach-lotniczych-challe>



Challenge 1934 – zdobywcy 2. miejsca Stanisław Płonczyński i Stanisław Zieniek przed RWD 9S

Źródło: https://pl.wikipedia.org/wiki/Challenge_1934#/media/Plik:Challenge_1934_w_Warszawie_-_Stanis%C5%82aw_P%C5%82onczy%C5%84ski_i_Stanis%C5%82aw_Zieniek_NAC_1-M-1262-16.jpg

poczęły się dnia 18 sierpnia. Do dnia 7 września trwały próby lotnicze a w czasie od 8-go do 15 września odbył się lot okrężny na przestrzeni około 10 000 km. Młodzież szkolna przeżywała każdą chwilę i entuzjastycznie witała polskie maszyny, gdy pierwsze przejeżdżały nad szkołą. Radość nie miała granic, gdy dowiedziała się młodzież, że zwycięzcami są Polacy: kpt. Bajan i kpt. Płonczyński. Oni okryli chwałą imię Polski wobec narodów świata, oni wykazali potęgę narodu polskiego i przekonali świat cały, że zwycięstwo polskich lotników, odniesione 2 lata temu nie było przypadkiem.

Dnia 9 września zwołano zebranie nauczycielskie, na którym omówiono organizację tutejszej szkoły, zachęcano rodziców do należytej opieki nad uczniami poza szkołą, aby zapobiec różnym złym wpływom na samowychowawstwo.

Dnia 3 października młodzież szkolna korzysta z wyświetlania przeżyci: Częstochowa, Matka Boska:/ w obrazach Stachowicza/ Janek Wędrowniczek i Kościuszka. Obrazy zostały wyświetlone w sali budynku szkolnego przez naucz. gimnazjum p. Bajczuka Ludwika. Oprócz młodzieży szkolnej udział bierze młodzież pozaszkolna i starsi.

Dnia 7 października młodzież szkolna bierze czynny udział w organizacji Tygodnia Szkoły Powszechnej wspólnie z młodzieżą szkół całej parafii. Uroczy-

sty poranek odbył się przed szkołą. Po nabożeństwie do starszych i dzieci przemówiła p. Irena Wójcikówna, wyjaśniając znaczenie szkoły dla narodu i państwa. Uczniowie oddeklamowali różne okolicznościowe wiersze przeplatane śpiewami, przekonywali swoich rodziców o wartości szkoły polskiej. Zebrane datki pieniężne oddano do Powiatowego Koła T.P.B.P.P.P. w Rzeszowie.

Dnia 30 października w tutejszej szkole odbyła się konferencja rejonowa nauczycieli z rejonu Głogów. Celem konferencji było omówienie zasady środowiskowej w programach naukowych oraz sposób realizowania jej wśród uczniów. Lekcję praktyczną i referat przeprowadził miejscowy kierownik szkoły.

Dzień 11 listopada, jak zwykle każdego roku obchodzono uroczystie, wspólnie z młodzieżą i organizacjami parafii.

Wśród uczniów najwyższych roczników budzi się inicjatywa organizowania się. W klasie IV-tej powstaje samorząd szkolny. Wójt wyznacza dyżur w klasie i stara się o estetyczny wygląd izby szkolnej. Wszyscy są radnymi. Każdy poczuwa się do obowiązku do wykonywania wyznaczonej pracy. Wszyscy, z wójtem na czele, są pod opieką i kierunkiem nauczyciela. Przepisy narastają stopniowo. Dnia 12 listopada młodzież godzi się na projekt „zebrań przedlekcyjnych”. Uchwala sobie program pracy na cały tydzień. Program jest elastyczny i ramowy. Każdy zgłaszający się do wykonywania pracy, obowiązany jest do wyszukania sobie odpowiednio, samodzielnie dobranego materiału. Zebranie nie może trwać więcej jak 15 minut. Praca na zebraniach idzie. Dużo jest chętnych.

Na takim zebraniu, nieco dłuższym, młodzież samodzielnie zorganizowała poranek 29 listopada z okazji przypadającej w tym dniu rocznicy.

Dnia 13 listopada korzysta młodzież z przepowiedni: Podróż po ziemi świętej i Żywot św. Teresy.

Dnia 27 listopada Związek Strzelecki w Rudnej Wielkiej urządza dla młodzieży szkolnej przedstawienie pt. Więźni Magdeburga.

Zaznaczyć należy, że mimo usilnej pracy nad krzewieniem ideologii Związku Strzeleckiego, znaczna część obywateli jest obojętna, nawet utrudnia pracę, chociaż młodzież chętnie garnie się do Związku.

Młodzież pracuje nad sobą, urządza przedstawienia, jednak frekwencja wi-

dzów ogranicza się do małej ilości tutejszych obywateli. Dość powiedzieć, że dochód z przedstawienia w dniu 11 listopada i 17 listopada nie sięgnął nawet wysokości 25 złotych. Obecny Zarząd Związku Strzeleckiego mógłby wiele zdziałać, gdyby zdawał sobie sprawę z napotykanymi trudnościami i realnie wykorzystywał różne środki ku poprawie prowadzące. Obecny Zarząd jest Zarządem papierowym. Aby złu zaradzić i wszystkich obywateli wciągnąć do pracy nad doskonaleniem siebie samego, postanowiono założyć taką organizację, do której mogliby należeć wszyscy o różnych zabarwieniach politycznych. Droga rozumnej i rzetelnie postawionej pracy postanowiono zatrzeć różnice partyjne, polityczne lub osobiste, a wpoić zasadę, że dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem każdego obywatela polskiego. Założono czytelnię T.S.L. staraniem p. Kamińskiego Stanisława, który po odpowiednim przygotowaniu obywateli zaprosił członków Koła T.S.L. w Rzeszowie i wspólnie dokonano organizacji nowej placówki oświatowej. Na spotkaniu organizacyjnym było obecnych ponad 100 (stu) ludzi. Na członków zapisało się 69, a w skład Zarządu weszli członkowie Związku Strzeleckiego jak i ich przeciwnicy. Największą przeszkodą w pracy na nowo założonej placówce było to, że wszedł do Zarządu Czytelni T.S.L. człowiek o trzeźwym rozumie ale pozbawiony praw obywatelskich na podstawie wyroku sądowego za przestępstwa polityczne i administracyjne – trzeba wiedzieć, że ten człowiek jest niegłupi i posiada poważny wpływ na znaczną ilość tutejszych i zamiejscowych mieszkańców. Był kandydatem na posła do Sejmu, wystawiony przez Stronnictwo Ludowe – Plutowców – pełnił obowiązki wójta w obecnej gromadzie. Usunąć takiego człowieka z organizacji T.S.L. mogło Starostwo. Nie uczyniło tego, chociaż podawano wykazy Zarządu Czytelni do zatwierdzenia, a gdy członkowie Koła T.S.L. w Rzeszowie kilkakrotnie pytali Starostwo: czy może taki człowiek być członkiem organizacji oświatowej – odpowiedziało pozytywnie.

Czytelnię otwarto po długich tarcjach i kłopotach. Prezesem Czytelni został Kamiński Stanisław. Kierując pracami wszystkich członków czuwał, aby w zupełności zachować organizację w duchu apolitycznym i zwrócić uwagę na hasło „przez oświatę i wychowanie obywatela do mocarstwowej potęgi Państwa”. Ha-

sło nie miało być tylko powtarzaniem zdaniem ale winno mieć oparcie na pracy twórczej.

Członkowie pozostawieni w rzekomej swobodzie mieli przerabiać samych siebie i być wzorem dla drugich. Nie pominięto żadnej okazji, która działała wychowująco. Wszystkie uroczystości państwowe i narodowe starano się wykonywać należycie. Dotychczasowa praca może poszczycić się dodatnim rezultatem. Obojętni zaczynają sprzyjać organizacji i zapisują się na członków. Przyszłość okaże wartość istnienia Czytelni.

Dnia 5 grudnia urządzono wieczór św. Mikołaja. Cały wieczór urządziła młodzież szkolna. Wójt omawia zwyczaj św. Mikołaja w Polsce, dziewczynka wygłasza wiersz a inni odgrywają sztukę pt. Święty Mikołaj. Zebrane podarunki oddają licznie zgromadzonej młodzieży i starszym.

Dnia 1 lutego samorząd uczniowski organizuje poranek ku czci Pana Prezydenta. Młodzież opracowała program z przemówieniem ucznia, deklamacjami i śpiewem. Poranek możliwie wykonany.

Dnia 22 lutego samorząd szkolny organizuje mszę św. za chorą nauczycielką p. Kamińską Marią. Organizuje bez wiedzy opiekuna klasy i kierownika szkoły. Samodzielnie opodatkowuje się i załatwia wszystkie formalności z tym związane w Urzędzie parafialnym. Nabożeństwo odbyło się przed nauką, w którym bierze udział młodzież szkolna i zaproszeni rodzice oraz kierownik szkoły.

Dnia 27 lutego staraniem T.S.L. wyświetlono dla młodzieży szkolnej i starszych następujące obrazy: Hodowla kur rasowych, Kopciuszek, Bogactwa naturalne w Polsce, Powstanie Styczniowe. Przy wyświetlaniu obrazów przeprowadzano odpowiednie pogadanki.

Dzień 19 marca był urządzony wspólnie ze szkołami parafii. Poranek odbył się przed szkołą. Obfitował w bogaty i bardziej urozmaicony program. Wieczornice urządzono wspólnie z młodzieżą T.S.L. Liczni uczestnicy oceniali wartość pracy zrzeszonej młodzieży.

Dnia 27 marca zorganizowano wycieczkę do Rzeszowa, celem zwiedzenia miasta i wzięcia udziału w filmie dźwiękowym pt. Młody Las. W wycieczce brali udział: młodzież szkolna najstarszych roczników, młodzież Czytelni T.S.L. i członkowie Związku Strzeleckiego.

Dnia 1 maja została wypuszczona 3% Premiowa Pożyczka inwestycyjna w ob-

ligacjach po 100 (sto) złotych w złocie. Pożyczka ta jest przeznaczona na cele inwestycyjne, a więc na zbudowanie na szerokich obszarach Rzplitej dróg, połączenie całego kraju siecią nowych torów kolejowych dla ułatwienia komunikacji, ujęcie brzegów rzek w pewne, trwałe wały dla ochrony olbrzymich obszarów zagospodarowanej ziemi od nowej, strasznej w skutkach klęski powodzi.

Przy tych pracach ma znaleźć tysiące bezrobotnych zatrudnienie, ożywić zakłady przemysłowe, zwiększyć podaż pracy, pomnożyć zarobki, rozwinąć obroty – słowem – cały organizm gospodarczy kraju ma doznać upragnionego przez wszystkich obywateli ożywienia i poprawy.

Subskrybenci Pożyczki Inwestycyjnej korzystają z prawa konwersji obligacji Pożyczki Narodowej na Pożyczkę Inwestycyjną. Częściowo wpłacają gotówką.

Właściciel Pożyczki Inwestycyjnej posiada prawo uczestniczenia przez 50 lat, trzy razy do roku, w losowaniu premii. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 1 IX 1935 r. Poczynając od 1 września 1945 r. aż do 1 maja 1985 r. pożyczka będzie trzykrotnie w ciągu roku umarzana drogą losowania, to jest wykupywana po cenie: w pierwszych 30 latach po 120 za 100 złotych, w następnych pięciu latach po 125 zł, a w następnych 5 latach po 130 złotych. Obligacja brana na okaziciela, będzie miała wolny obrót i w każdej chwili może być sprzedana. Od 100-złotowej obligacji otrzymuje się 3% rocznie. Procenty są płatne za zwrotem odpowiednich kuponów z dołu w dniach 2 stycznia, 1 maja i 1 września każdego roku. Pieniądze włożone na kupno obligacji premiowej Pożyczki Inwestycyjnej nie mogą ulec dewaluacji i będą wypłacane w okresie wyżej zaznaczonym w równowartości złotego. Premiowa Pożyczka Inwestycyjna zyskała dużo subskrybentów, którzy udowodnili, iż leży każdemu na sercu dobro kraju i Państwa.

Dzień 3-go maja urządzono wspólnie ze szkołami parafii. W poranku wzięli udział: młodzież szkolna i różne organizacje. W kościele po raz pierwszy wystąpił chór młodzieży T.S.L. Wieczornicę urządzono wspólnie z młodzieżą Czytelnii w sali budynku szkolnego przy udziale licznie zgromadzonych rodziców, starszych i zaproszonych gości.

Dnia 4-go maja staraniem Czytelnii T.S.L. przeprowadzono pogadanki przy

pomocy obrazków ściennych: w Egipcie, Męce Pańskiej a dla najmłodszych odpowiednio bajkę pt. Śnieżyczka.

Dzień 12 maja wstrząsnął całym narodem. W tym dniu o godz. 20.45 umarł Marszałek Polski Józef Piłsudski. Brak słów dla wyrażenia ogromu bólu w którym pograżyła się cała Polska. Nikt nie chciał wierzyć smutnym wiadomościom podawanym przez radia, telefony i telegramy. Każdy truchlał i odpędzał smutne myśli od siebie. Wszystkich myśli kierowały się do pałacu Belwederskiego w Warszawie, aby przekonać się o prawdzie. Prawda kłuła boleśnie. Na łożu śmiertelnym leżały zwłoki Pierwszego Marszałka Polski, Zwycięskiego Wodza Naczelnego i Pierwszego Naczelnika Państwa Odrodzonej Rzeczypospolitej.

Ostatniego namaszczenia Olejami Świętymi udzielił ks. Władysław Korniłowicz.

Cierpienia Marszałka Piłsudskiego rozwijały się od kilku miesięcy. Wezwany z Wiednia prof. Wenckebach oraz dr. Antoni Stefanowski rozpoznali raka żołądka i wątroby. Stała opiekę lekarską wykonywali pod kierownictwem generała dr. Stanisława Rouperta, ppłk. dr. Stefan Mozołowski, major dr. Henryk Cianciora i major dr. Felicjan Tukanowicz.

Gwałtowne pogorszenie nastąpiło w dniu 11 maja b.r. w postaci silnego krwotoku żołądkowego, który spowodował osłabienie serca a następnie śmierć.

Na wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego odbyło się posiedzenie Rady gabinetowej po czym Premier Sławek udał się na zamek, gdzie został przyjęty przez p. Prezydenta Rzplitej na dłuższej audyencji.

O godz. 24-ej cały rząd z p. Premierem Sławkiem na czele, udał się do Belwederu, by złożyć hołd zmarłemu Pierwszemu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu.

Pan Prezydent, Ignacy Mościcki, mianował w dniu 12 maja b.r. Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych Generała Dywizji Edwarda Rydza-Śmigłego. Równocześnie p. Prezydent mianował Kierownikiem Ministerstwa Spraw Wojskowych Generała Brygady Tadeusza Zbigniewa Kasprzyckiego.

Do obywateli Rzplitej wydał następujące orędzie: „Marszałek Polski Józef Piłsudski życie zakończył. Wielkim trudem swego życia budował siłę w Narodzie, geniuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił...

Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom jego pracy danym Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a armię naszą – sławą zwycięskich sztandarów okrytą... Ten największy na przestrzeni całej naszej historii człowiek, z głębi dziejów minionych moc swego ducha czerpał i nadludzkiem wyężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał. Nie siebie już tam widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności z kolei miałby spocząć. Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli, o honor i potęgę Państwa dbał. Ten Jego testament nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy. Niech żałoba i ból pogłębia w nas zrozumienie naszej – całego Narodu – odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłymi pokoleniami”.

Naród polski pograżony w nieutulonym bólu żegna i oddaje hołd Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. W hołdzie biorą udział wszyscy obywatele Polski bez różnicy wyznań, narodowości i zapatrywań politycznych. Wszyscy rozumieją wartość chwili.

Oprócz obywateli polskich w hołdzie bierze udział cały świat. Zewsząd płyną kondolencje, wszędzie smutna wiadomość wywołuje olbrzymie wżętnie. Prasa polska i zagraniczna na naczelnym miejscu zamieszcza wiadomość w żałobnej obwódce, podkreślając, że niepowetowana strata jaka dotknęła naród polski wywołuje wszędzie najwyższe współczucie.

Wyjątek stanowi Gazeta warszawska, organ Narodowej Demokracji, która nie przychyliła się do ogólnego smutku. Ponosi zasłużoną karę, bo redaktorów wyeliminowano z towarzystwa redaktorów a gazetę bojkotowano na każdym kroku.

Po miastach, miasteczkach i wioskach ogólna żałoba. Wszędzie powiewają flagi państwowe opuszczone do połowy masztu i flagi żałobne. W oknach widać portret Marszałka okryty kirem iluminowany wieczorem. Wieczorem palą się ogniska przy których tłumnie zgromadzony lud milczeniem oddaje hołd zmarłemu.

Obzędę pogrzebowe trwają od 12 maja do 18 maja. Podzielić je można na



Trumna Marszałka okryta sztandarem RP, na której leży maciejówka i szabla wodza.

Źródło: <https://polska-org.pl/8273020,foto.html>

trzy części: w Warszawie, w drodze do Krakowa i w Krakowie.

Do środy 15 maja zwłoki Marszałka spoczywały w Belwederze, gdzie składali hołd najwyżsi dostojnicy państwa, delegacje armii, generalicja, delegacje państw i inni.

We środę nastąpiła eksportacja zwłok do katedry św. Jana. Trumna została wystawiona na specjalnym katafalku na środku nawy głównej przez noc na czwartek, przez cały dzień czwartkowy i piątek, aby udostępnić wszystkim złożenie hołdu.

W piątek rano kardynał Kakowski odprawił uroczyste nabożeństwo po którym nastąpiła transportacja zwłok na Pole Mokotowskie, na którym formacje armii Rzplitej złożyły ostatni hołd swemu Wodzowi. Na tym Polu Marszałek odbierał defiladę armii za swojego życia.

Wzruszająca była chwila, gdy składano trumnę do wagonu kolejowego przy dźwiękach hymnu narodowego i żałobnych tonów werbla.

Jęk dzwonów, żałobny werbel, szum motorów aeroplanów tworzyły razem żałobną muzykę, która wyciskała niejedną łzę w oku nawet u twardej i zahartowanych w bojach żołnierzy i oficerów.

U trumny zgromadzili się reprezentanci wszystkich warstw narodu, wszystkich przekonań politycznych. W zgodnym szeregu szedł cały Sejm i Senat – wszyscy głęboko odczuli brak Józefa Piłsudskiego.

Po uroczystościach w Warszawie pociąg wiozący śmiertelne szczątki marszałka Piłsudskiego ruszył w stronę Kra-

kowa przez Radom, Kielce – drogą znaną w historii ruchu niepodległościowego i walk legionowych.

Wzdłuż drogi na całej przestrzeni zebrane tłumnie gromady starszych i dzieci. W żałobnym milczeniu, wśród ciszy nocnej, w obliczu palących się wzdłuż drogi zniczów, posuwał się żałobny pociąg. Na stacjach, gdzie pociąg zatrzymywał się dłużej, odprawiano modły żałobne, wśród przejmującego szlochu ludu polskiego.

Noc tę Kraków spędził bezsennie. 120 pociągów nadzwyczajnych wyrzuciło całe tłumy, które falowały poprzez miasto, zatrzymywały się przed słupami miejskimi na których odczytywano program uroczystości żałobnych wzruszające słowa:

„Józef Piłsudski opuścił Kraków 6 sierpnia 1914 r., wraca doń 18 maja 1935 roku na wieczny odpoczynek”.

Liczne rzesze docierały aż do stóp Wawelu, gdzie płonęły wielkim, krwawym błyskiem znicze. Latarnie uliczne, latarki domów, latarnie aut i tramwajów pokryte kirem, całe miasto tonęło w żałobnych flagach.

Kraków przywdział żałobną szatę. Wielotysięczne rzesze publiczności z zapartym duchem wyczekiwały pochodu. Wokół pomnika Kościuszki ustawiły się barwne delegacje krakusów i górali. Setki sztandarów okryto krepą. Na balkonach, w oknach, wszędzie olbrzymie mrowie ludzi. Wszyscy ubrani na czarno. Długie szeregi zakonników i zakonnice oraz duchowieństwa świeckiego z ks. metropolitą Sapiechą na czele.

Bicie wszystkich dzwonów kościołów krakowskich oraz śpiew kościelny wytwarzał nastrój, że każdego najtwardszego człowieka musiała ta uroczystość wzruszyć.

Za trumną szła rodzina Zmarłego z dostojną wdową i dwiema córkami, Prezydent Rzplitej, generalicja z inspektorem armii Rydzem-Śmigłym, delegacje zagraniczne w alfabetycznym porządku, a więc delegacja Niemiec z premierem Goeringem, Francji z Ministrem Lavalem i marszałkiem Petainem, Rumuni, dalej Anglicy, Węgrzy, Czesi, Sowiety, Łotysze, Estończycy, Japończycy – słowem – armia całego świata reprezentowana była w żałobnej uroczystości.



Źródło: <https://lamus-dworski.tumblr.com/post/86094145454/pogrzeb-jozefa-piluskiego-w-krakowie-18-maja>

Za trumną kroczył Rząd, Sejm, Senat oraz przedstawiciele całego społeczeństwa.

Gdy laweta z trumną stanęła u stóp Wawelu rozległ się głos królewskiego dzwonu Zygmunta.

Przed wejściem do katedry przemówił Prezydent Rzplitej. Po modłach żałobnych koło godziny 12-ej generałowie ponieśli trumnę na wieczny spoczynek do krypty św. Leonarda w podziemiach katedry Wawelskiej.

Cała Polska wzięła udział w tej podniosłej, uroczystej chwili, chcąc pamiętać zmarłego Marszałka w skupieniu i ciszy. 101 strzałów armatnich obwieściło światu że spoczął na sen wieczny w godnym gronie królów i bohaterów narodu Ten, którego kochał i czcił cały naród, Ten, który kochał nade wszystko Polskę, Ojczyznę naszą. Wawel – to miejsce najświętsze dla każdego Polaka, to miejsce oddał naród na sen wieczny bohaterowi naszemu.

Dnia 13 maja zebrano wszystkie organizacje, radnych gromadzkich i obywateli przy ognisku, gdzie przemawiali: Kierownik Stanisław, ks. Kulczycki Marian, Dąbski Stefan i Gąsior Józef, wójt gminy zbiorowej. Wszyscy uczcili pamięć zmarłego jednogminutowym milczeniem.

Dnia 18 maja w pięknie udekorowanym kościele odprawiono mszę żałobną, po której odbyła się uroczysta akademia przed budynkiem szkolnym. Obecni wszyscy z parafii bez wyjątku, również partyjnych lub politycznych i młodzież szkolna.

Do licznie zebranych przemówił najstarszy z nauczycieli tutejszej parafii, p. Wójcik Walenty, który w podniosłych słowach przedstawił wartość dnia, kiedy cały naród w bólu i nieutulonym smutku korzy się przed Zmarłym, żegnając Go na wieki. Mowa p. Wójcika wzruszyła najzatatwardzialsze serca i wycisnęła łzę nie na jednej twarzy.

Po przemówieniu oddeklamowały wiersze aktualne p. Wójcikówna Irena, absolwentka semin. i Kamińska Maria, nauczycielka z Rudnej Wielkiej.

Następnie przemawiał p. Milewski Stanisław, emerytowany starosta, który w słowach twardych a prawdziwych przedstawił życie i pracę Marszałka od dzieciństwa aż do śmierci.

Ks. Kulczycki Marian zakończył akademię przemówieniem, wzywając obecnych, aby szli śladem Zmarłego.

Zaznaczyć trzeba, że dekoracje kościoła i szkoły wykonała młodzież Czytelnicy P.S.L. Rudny Wielkiej. Śpiewała również na mszy żałobnej.

Na młodzieży szkolnej śmierć Marszałka wzbudziła wzruszające wrażenie. Działka szkolna płakała, postanowiła nie bawić się przez cały tydzień, ślubowała pracować nad budowaniem Polski, uczciła „Dziadka” milczeniem i nosiła żałobę przez 6 tygodni.

Zgodnie z wolą Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaraz po śmierci lekarze dokonali wycięcia mózgu i serca. Mózg, zgodnie z Jego wolą, oddano Instytutowi do Wilna dla badania naukowego.

Serce zgodnie z wolą Marszałka spocząć ma u stóp prochów jego matki

w katedrze św. Kazimierza w Wilnie. Pogrzeb serca p. Marszałka nie odbył się razem z pogrzebem na Wawelu. Stało się to z dwóch powodów: Pierwszy powód to danie możności ludności całej Polski uczestniczenia w pogrzebie serca Marszałka w Wilnie, a drugi powód to opóźniające się sprowadzenie prochów matki Marszałka śp. Marii Piłsudskiej z Litwy do Wilna.

Grób śp. Marii z Billewiczów Piłsudskiej znajduje się w miejscowości Sugnity pow. wiłkomińskiego na Litwie.

Dnia 30 maja w pałacu Belweder-skim w Warszawie komisja, składająca się z lekarzy i prawników, dokonała złożenia serca Marszałka Józefa Piłsudskiego w srebrnej urnie.

Akt złożenia serca podpisany został p. Pana Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego oraz osoby obecne i wyciśnięta została na nim pieczęć Prezydenta Rzplitej.

Serce przewiozła p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska do Wilna, gdzie dnia 31 maja złożyła w przygotowanej urnie w kościele Ostrobramskim.

Serce ma spoczywać tutaj do jesieni do czasu przygotowania mauzoleum, gdzie spocznie u stóp prochów matki Marszałka.

Dnia 1 czerwca nastąpiło przewiezienie śmiertelnych szczątków matki Marszałka, Marii z Billewiczów Piłsudskiej z Sugint na Liwie do Wilna, gdzie spoczną w krypcie kościoła ostrobramskiego św. Teresy do czasu złożenia w mauzoleum na cmentarzu na Rosie. W uroczystościach przewiezienia serca i prochów Matki biorą udział wszyscy obywatele Wilna i jego okolic oraz przedstawiciele różnych organizacji całego państwa.

Celem uczczenia pamięci walk legionowych i Wodza, który porwał się z garstką „szaleńców” na bój z wrogami niepodległości Polski, naród polski postanowił usypać kopiec im. Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu koło Krakowa jeszcze za życia Wodza.

Śmierć Marszałka przyspiesza pracę nad sypaniem kopca. Pieniądże płyną z różnych miejscowości Polski, nieprzeliczone wycieczki dążą na Sowiniec by własnymi rękami dokonać wielkiego dzieła. Na kopiec składają urny z ziemią z różnych pobojuwisk żołnierza polskiego, legionisty walczącego o niepodległość swojej Ojczyzny. Urny składane są i z ziemią z innych państw, miej-



Źródło: <https://dzieje.pl/aktualnosci/krakow-80-rocznica-usypania-kopca-jozefa-piluskiego>

scowości, które sływały z imienia polskiego.

Józef Piłsudski opuścił Polskę. Największy Człowiek jakiego Polska w ciągu dziejów wydała – odszedł w wierności – To co zostawił po sobie jest zwycięstwem, tryumfem, siłą. Szedł do nich poprzez walkę i mękę, przez zmaganie się z sobą, narodem własnym i wrogiem. Az do ostatniego tchu walcząc, aż do 12 maja stygnąc, a tak samo pewną dłonią kierując losami Państwa, obojętny wobec śmierci schylonej nad Jego łóżem, ten sam: niezłomny i nieugięty aż do końca, wspaniały i wielki, pogardliwy wobec cierpienia, do ostatka wierny jedynej miłości swojej – Ojczyźnie.

„Zostaliśmy sami. Ciężar olbrzymi jaki dźwigał na sobie Józef Piłsudski zsuwa się na naród, na każdego z nas, chociażby najmniejszego. Jarzmo odpowiedzialności za siebie i wszystkich, za tryumf i klęskę, za los pokoleń które nadejdą, za przyszłość Polski – ten krzyż dobrowolnie dźwignięty na ramionach przez Piłsudskiego samego za wszystkich

Polaków – tylko na milionach gotowych do wsparcia go rąk niesiony być może. Ciężar tym większy im wspanialsza jest puścizna jaką Piłsudski zostawia, puścizna Krwią Jego znużonego serca aż do ostatniego uderzenia karmiona.

Niedołężnymi wargami, słabą wolą naszą, zwyczajnem, ludzkim sercem jedno możemy uczynić, by godnymi stać się nazwy narodu, który Go wydał – poprzysiąc tej straszliwej godzinie wierność i sił naszych oddanie. Tej którą kochał i której służył – Ojczyźnie”.

W roku sprawozdawczym od dnia 1 kwietnia wioska nasza nie tworzy oddzielnej gminy ale wchodzi w skład gminy zbiorowej – do Świlczy. Stanowi gromadę z sołtysiem i radą gromadzką na czele. Wójtem gminy zbiorowej został wybrany tutejszy obywatel Gąsior Józef, emerytowany kolejarz. Również na sekretarza powołano miejscowego organizatora – Siarę Kazimierza.

Dnia 23 kwietnia została uchwalona nowa konstytucja w brzmieniu uchwały Senatu. W tym dniu stała się ustawą

przez położenie podpisu Pana Prezydenta Rzplitej i wszystkich członków Rządu.

Nowa konstytucja zmienia organizację polityczną społeczeństwa. Zapewnia krajowi zarówno istnienie jak i możliwość działania Rządu. Powołanie Rządu staje się aktem decyzji jednostkowej, a przez to aktem prostszym i szybszym. Składając żądanie tworzenia Rządu wyłączenie w ręce Prezydenta – odbiera istnienie partii politycznych, jako instrumentów walki o władzę wszelki sens. Nowa ordynacja wyborcza do Sejmu, Senatu oraz ustawa o wyborze Prezydenta Rzplitej ma zorganizować przedstawicielstwa interesów i potrzeb społecznych, pomijając aparaturę partyjną.

Dnia 10 lipca został rozwiązany Sejm i Senat przez zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej na podstawie nowej ustawy konstytucyjnej. Skład izb ustawodawczych mają się opierać na innych podstawach niż dotychczasowe.

Oprac. Olga Rusin-Przywara

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W WARSZAWIE

Józef Piłsudski przestał żyć w niedzielę 12 maja, o godzinie 8 m. 45 wieczór. Stało się to w Belwederze, skąd hiobowa wieść wybiegła na miasto znacznie później, w jakąś godzinę później, a po Polsce rozeszła się dopiero po północy. Prowincjonalne wydania gazet stołecznych zastawały swoich czytelników nieprzygotowanych już do spokojnego czytania tekstów, z których wszystkie, od wstępnego artykułu do ostatniego wiersza kroniki straciły swój wszelki sens i nic nikogo nie mogły obchodzić. Za pośrednictwem radia i telefonu cały kraj i cały naród wiedział i czuł tylko jedno: Józef Piłsudski nie żyje!

Pod Belwederem było w tę upiorną noc cicho, bo wszystkie władze ludzi stojących przed bramą białego pałacu skupiły się w oczach, w patrzeniu przed siebie, w rozwarciu zdumionych źrenic. Dlatego nikt nie słyszał rozpedzonych samochodów, zajeżdżających co chwila pod Belweder, natomiast każdy widział wysiadających ministrów i ich sylwety powtarzające się między kolumnami pałacu w jaskrawym świetle parterowych

pokojów, gdy górne pokoje tonęły w mroku.

Tylko stosunkowo nieliczni mieli w tę noc dostęp do Belwederu. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, rząd, generałicja, przede wszystkim więc ci, którzy wraz z Marszałkiem Piłsudskim stano-

wili o państwie i jego sile obronnej, złożyli Zmarłemu pierwszy hołd, i byli obecni przy pierwszych smutnych obzędach.

Obok nich byli jeszcze lekarze, balsamujący ciało, artyści, zdejmujący maskę pośmiertną.



Kondukt pogrzebowy marszałka Józefa Piłsudskiego na Krakowskim Przedmieściu. Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe.

Rankiem 13 maja stały już w pobliżu Belwederu olbrzymie tłumy a w ciągu tego dnia i dwóch dni następnym przenikały już do pałacu delegacje, grupy publiczności i powtarzający się korowód dygnitarzy państwowych oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego. O tym, by wielotysięczne masy mogły w tym czasie przededefilować koło trumny nie było mowy. Zbyt szczupły okazał się na to pałac belwederski, w którym tyle lat spędził jego gospodarz, tylko fizycznie obecny w swoim domu, myślą zaś i sercem tkwiący bez chwili wypoczynku w ogniu walki o silną Polskę, bronioną przez potężną armię, o państwo szerzące na cały świat swoją powagę i swoje wpływy polityczne.

Stolicą o władnęła żałoba, zniosła z twarzy mieszkańców uśmiech, zasępiła oczy i czoła.

Lud Warszawy snuł się bezradny, ogłuszony długimi godzinami wystawał w oczekiwaniu chwili, kiedy danym mu będzie po raz ostatni, a dla wielu tysięcy i po raz pierwszy, popatrzeć w oblicze zbawcy Ojczyzny i z zagasłych, zamkniętych oczu wyczytać tajemnicę Jego wła-

dzi nad duszami ludzkimi, Jego siły tak przecież przemożnej w schorowanym organizmie, że dzięki niej „zagarnęła całą Polskę”.

W najgłębszej ciszy skupiła się więc Warszawa na pierwszym szlaku pośmiertnej wędrówki Józefa Piłsudskiego, rozpoczętej w środę, 15 maja, o godzinie 8 m. 30 wieczór. O tej godzinie zaczęło się wyprowadzenie zwłok do Katedry św. Jana. Najbliżsi, dopuszczeni do udziału w tej żałobnej uroczystości, stanowili orszak tak wielki, że mieliśmy od razu sprawdzian, czym będzie pogrzeb właściwy, gdy u trumny Wodza stanie cała Jego armia i wszystkie organizacje społeczne, oraz gdy za trumną pójdzie lud warszawski.

Nie sposób i rzecz zbyt liczna mnożyć tyle szczegółowych opisów, utrwalających w prasie codziennej te przejmujące chwile posuwania się konduktu. Za to można zauważyć, że poza wszelkim opisem sprawozdawców pozostanie niewyczerpana skala przeżyć, które w pamięci każdego świadka środowowej uroczystości pozostały jako jego własne, niezatarte wspomnienia.

Kto zdoła zgubić w pamięci obraz oddziałów piechoty, idących – wydawało się to tak właśnie – z opuszczonymi głowami, osieroconych i bezsilnych, choć uzbrojonych połowo i w pełnej gotowości bojowej? Magia żałobnego werbla szerzyła grozę i lęk, osłonięte kirem latarnie cofnęły swój blask, by posiać niepokój w sercach, zatrwożyć tysiące ludzi i powiedzieć im: oto czym jesteście bez Niego.

Jego zaś trumna, pokryta bielą i szkarłatem, rosła w krwawym blasku pochodni, sama była światłem i płomieniem, gorejącym pomroce nocnej, szła na świadectwo Jego niegasnącej obecności, wiodła za sobą Jego Żonę i Jego dzieci, Jego generałów i nas wszystkich, urzeczonych, zahipnotyzowanych.

W gotyckiej katedrze, spod baldachimu sztandarów widoczna stała się jeszcze raz twarz Marszałka Polski, już zniechęconia na zawsze, niewrażliwa na stłumione szepty modlitwy i na płacz klęczącego tłumu.

Źródło:

„Tygodnik Ilustrowany”, 21/1935

80. ROCZNICA PACYFIKACJI RUDNEJ WIELKIEJ

80 lat minęło od dramatycznych wydarzeń do jakich doszło w Rudnej Wielkiej podczas II wojny światowej. W dniu 26 lutego 1943 r. w Rudnej Wielkiej funkcjonariusze niemieccy zamordowali Andrzeja Warczaka, Tadeusza Woźnego, Ludwika Waltosia i Andrzeja Drzała oraz brutalnie torturowali Franciszka Gałka i Józefa Rzucidło.

Wydarzenia te to tragiczna lekcja historii o której należy pamiętać, a naszym obowiązkiem jako mieszkańców Rudnej, jest tę pamięć stale pielęgnować oraz wiedzę o niej przekazywać młodym pokoleniom.

(Artykuł poświęcony tym wydarzeniom ukazał się w „Rudnianie” nr 7)



26 lutego
2023 r.
członkowie
Stowarzyszenia
Wspólnie dla
Rudnej Wielkiej
uczlili pamięć
ofiar składając
wiązanekę
kwiatów oraz
zapalając znicze
przy obelisku.

SŁOWO OD SOŁTYSA

Ważniejsze inwestycje w 2023 r. w naszym sołectwie

Oprócz corocznego funduszu sołectkiego który w kwocie 52 740 zł został rozdysponowany dla organizacji i stowarzyszeń działających w naszej miejscowości na zgłaszane przez nich potrzeby zostaną zrealizowane następujące inwestycje:

- Budowa od lat wyczekiwanej przez mieszkańców chodnika przy drodze powiatowej w kierunku Rudnej Małej
- Wykonanie brakującej nawierzchni asfaltowej na drodze nr. 137811 R, działka 735 oraz na drodze 137809 R, działka 750/1.
- Wykonane zostało oświetlenie drogi do parku, oraz po długich miesiącach oczekiwania zaświeciło się oświetlenie na drodze pod koleją oraz do tzw. Dąbka.
- Zagospodarowanie terenu przy stadionie sportowym.
- Remont kompleksu sportowego ORLIK w Rudnej Wielkiej;
Projekt dotyczy remontu kompleksu sportowego „Moje Boisko-ORLIK 2012” w Rudnej Wielkiej dofinansowywanego ze środków Funduszu Rozwoju Kultury Fizycznej, których dysponentem jest Minister Sportu i Turystyki. Planowane jest wykonanie remontu nawierzchni do piłki nożnej i boiska wielofunkcyjnego, remont budynku zaplecza sanitarno-szatniowego, a także wymiana oświetlenia kompleksu sportowego na energooszczędne oświetlenie LED.
- Rozbudowa infrastruktury turystycznej i rekreacyjnej na stadionie w Rudnej Wielkiej;
Projekt dotyczy rozbudowy zaplecza turystyczno-rekreacyjnego o 2 wiaty na działce przy stadionie sportowym w Rudnej Wielkiej. Wniosek złożony przez Klub Sportowy RUDNIANKA w Rudnej Wielkiej przy współpracy z UG Świlcza.

Inwestycje te nie były by możliwe gdyby nie bardzo dobra współpraca z władzami Gminy Świlcza na czele z Wójtem Adamem Dziedzicem, za co w imieniu swoim i całego sołectwa składam gorące podziękowania. Wierzę że przy tak dobrej współpracy z władzami Gminy, na tym nie poprzestaniemy, bo potrzeb jest jeszcze bardzo dużo.

W razie sytuacji problemowych na terenie Rudnej Wielkiej oraz inwestycji planowanych i wykonywanych proszę o kontakt, tel. 693 067 414.

SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ ZWIERZYNĘ ŁOWNĄ W NASZYM SOŁECTWIE – CO ROBIĆ?

W związku z rozpoczynającym się nowym okresem wegetacyjnym i licznymi zgłoszeniami przez mieszkańców Rudnej wielkiej problemu zniszczeń spowodowanych przez zwierzynę łowną w uprawach rolnych, chcę przekazać kilka informacji dotyczących w/w tematu.

Problem ten z roku na rok w naszym sołectwie jest coraz większy gdyż ugorów i odłogów obok naszych domostw corocznie przybywa.

Fakt ten prowadzi do zwiększania się siedlisk dla zwierząt dziko żyjących głównie dzików, jeleni i saren które z łatwością niszczą nasze uprawy i nasadzenia.

Na wstępie chcę zaznaczyć że szacowaniu podlegają tylko uprawy rolnicze tj np. ziemniaki, zboża, łąki, pastwiska, krzewy jagodowe oraz ogródki przydomowe. Szacowaniu nie podlegają ogródki przydomowe z roślinnością ozdobną, oraz trawniki przydomowe, z których zielonka nie jest wykorzystywana na cele rolnicze tj. do żywienia zwierząt.

Rolnik, któremu dziko żyjąca zwierzyna wyrządziła szkodę w uprawach i płodach rolnych, ma prawo do odszkodowania, którego wypłata po dokonaniu oględzin i szacowania ostatecznego – leży w gestii miejscowo właściwego obwodu łowieckiego (jeśli szkoda powstała na jego obszarze).

Ewentualne odwołania rozpatruje miejscowy nadleśniczy. Zależnie od miejsca powstania szkody odpowiadać za nie mogą także: Skarb Państwa (Urząd Marszałkowski) lub lasy państwowe.

Zgodnie z prawem łowieckim dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego jest zobowiązany do wynagrodzenia szkód wyrządzonych w uprawach i płodach rolnych przez dziki łosie jelenie, daniiele, i sarny oraz (szkody powstałe w wyniku polowań) przy wykonywaniu polowania.

Wniosek o szacowanie szkód w tym ustalenie wysokości odszkodowania właściciel albo posiadacz gruntów rolnych składa do dzierżawcy/ zarządcy obwodu łowieckiego lub Urzędu Marszałkowskiego do trzech dni od stwierdzenia szkody.

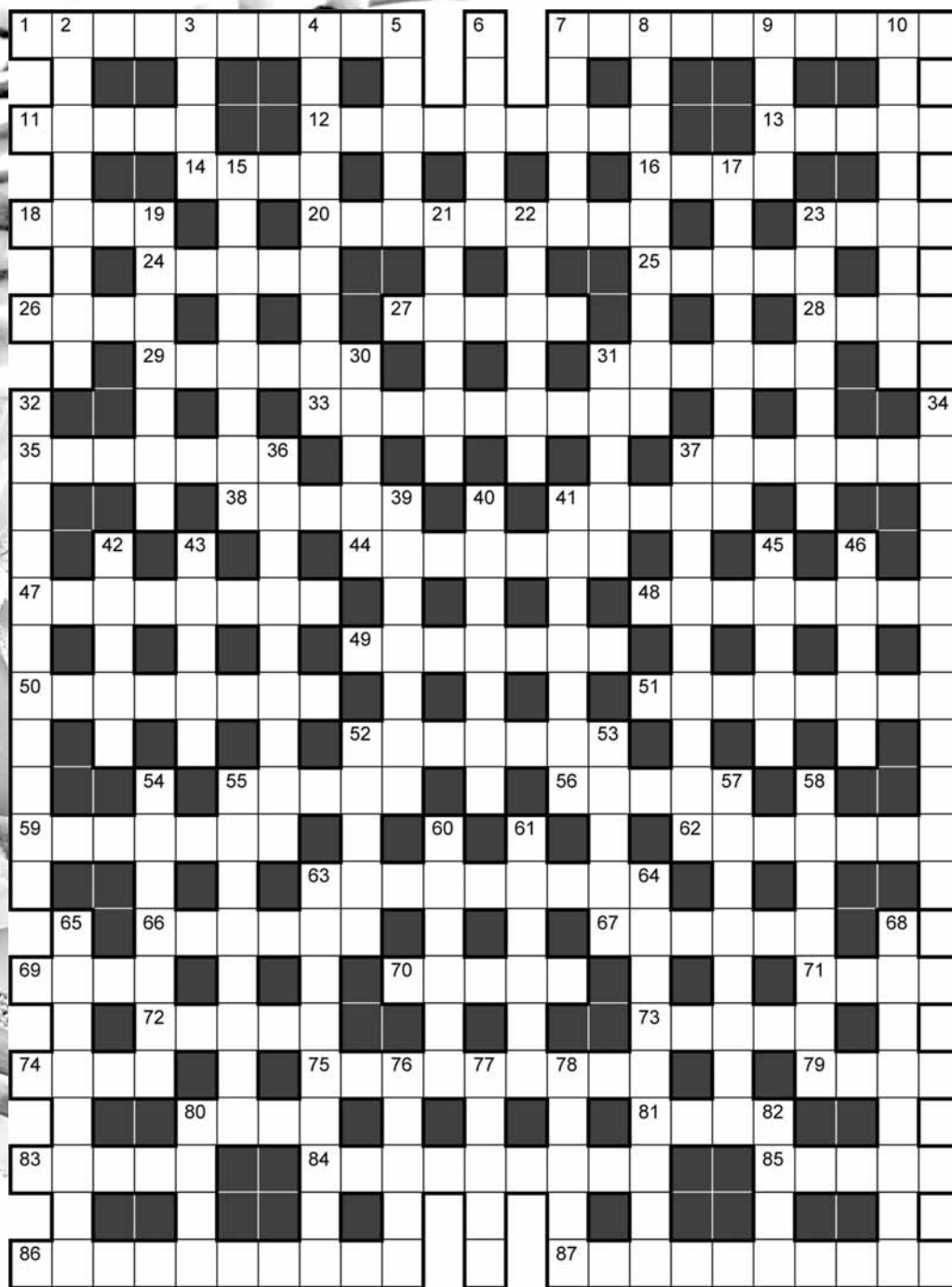
Wniosek musi zawierać n.in. wskazanie miejsca wystąpienia szkody oraz rodzaj uszkodzonej uprawy lub płodu rolnego.

Zgodnie z ustawą wniosek składa się w terminie umożliwiającym dokonanie szacowania szkód głównie w okresie wegetacyjnym roślin. W razie pytań dotyczących w/w tematu na terenie Rudnej Wielkiej proszę o kontakt telefoniczny (tel. 693-06-74-14).

Oprac. Tomasz Salach
Sołtys Sołectwa
Rudna Wielka



KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1) Urząd kościelny, diecezja, 7) Zawodniczka grająca w basketbali, 11) Kamil na skoczni, 12) Pracownia kuciek, 13) Złota w bajce Puszkina, 14) Marka samochodu z Niemiec w l.mn., 16) Sznur, powróż, 18) Inaczej tercet, 20) Nagłe wyrzucanie czegoś, 23) 100 lat, 24) Buty piłkarskie, 25) Rodzaj makaronu, 26) Coś zakazanego, nietykającego, 27) Rynek w starożytnej Grecji, 28) Karetka pogotowia ratunkowego, 29) Podziemny tunel, 31) Zespół braci Szczepaników, 33) Na twarzy zawstydzonej dziewczyny, 35) Rzeka w Ameryce Płd., 37) Inaczej kierunkowskazy, 38) Mięso na kotlety, 41) Książ z „Pana Tadeusza”, 44) Zasłona w gabinecie lekarskim, 47) Zyski dla piosenkarza z emisji jego piosenki, 48) Część tuszy wołowej, 49) Odszczepieniec, zdrajca, heretyk, 50) Imię męskie, 51) Inaczej długościomierz, 52) Beza lub eklerek, 55) Nie poezja, 56) Pierwiastek chemiczny, gaz szlachetny, 59. Stan najwyższej przyjemności, 62) Osoba powołana na jakieś stanowisko, 63) Nie przestrzega Bożych przykazań, 66) Talerz na owoce, ciasta, 67) Pierwiastek chemiczny o l. at. 58,9, 69) W mitologii greckiej muza historii, 70) Nadzienie pieroga, 71) Promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, 72) Kierunek filozofii stworzony przez T. Kotarbińskiego, 73) Najstarszy okres ery mezozoicznej, 74) Klujący chwast, 74) Rodzaj sił zbrojnych używający haubicy, 79) Zwierzę, ponoć zamieszkuje Himalaje, 80) Los na loterii, 81) Treść przysięgi, 83) Duże, stojące lustro, 84) Wczoraj – po angielsku, 85) Zasiada w Radzie miasta, 86) Najzimniejszy kontynent Ziemi, 87) Luksusowy pokój hotelowy.

Pionowo: 2) Budynek mieszkalny dla uczniów, 3) Narząd słuchu, 4) Ze szklanym ekranem, 5) Wykonany przez gisera, 6) Styl pływaków, 7) Miasto nad Wartą w woj. wielkopolskim, 8) Desperat, osoba nieobliczalna, 9) Olga Jackowska, 10) Lalka teatralna, 15) Coś zaskakującego, sprzecznego z rzeczywistością, 17) Zeszyt do zapisków, 19) Najeźdźca, agresor, 21) Część Wielkiej Brytanii, 22) Nietakt, zniewaga, obraza, 23) Miejsce dla zdjętego płaszcza, 30) Zasięg wysokości lotu samolotu, 31) Na stacji kolejowej, 32) Dawny pracownik poczty, 34) Osiągnął najlepszy wynik, 36) Dawny urzędnik, zarządca dworu, 37) Rzeźbiarski motyw dekoracyjny w postaci groteskowo stylizowanej głowy, 39) Zasila latarę, 40) W Biblii był wcześniej celnikiem, 41) Kwiatnik, poletko, 42) Postać z „Chłopów” Reymonta, 43. Miasto Talesa, filozofa i matematyka, 45) W niej tworzony jest odlew, 46) Z kodem na kopercie, 52) Puchar z przysłowiową goryczą, 53) Przyszkolne boisko do gry, 54) Sprzedaż towarów za granicę, 55) Złotnica, czyni niemiłe kawały, 57) Urząd prawnika spisującego umowy, 58) Odświeżające cukierki, 60) Zawody żeglarskie, 61) Oplata za naukę w szkole, 63) Językoznawcy zajmujący się np. budową zdania, 64) Państwo w Ameryce Środkowej ze stolicą San Jose, 65) Część składowa kombinezonu żuźlowca, 68) Świątynia Ateny na Akropolu, 76) Otyłość, nadwaga, 77) Miasto w Belgii, nad Mozą, 78) Wielka lub Mała w pow. rzeszowskim, 80) Cztery, po angielsku, 82) Część opery.

**Oprac.
Bogusław
Orchowski**



KĄCIK KULINARNY

Sernik kokosowy

Ciasto kruche:

2 szklanki mąki pszennej, 100 g margaryny, 1 jajko, 3 żółtka, 8 łyżek cukru, 2 płaskie łyżeczki proszku do pieczenia

Składniki wymieszać, posiekać, dokładnie zagnieść. Ciasto przełożyć na wyłożoną papierem do pieczenia blaszkę.



Masa serowa:

1 kg białego sera, 2 jajka, 4 żółtka, 1 szklanka cukru, 1 szklanka mleka, 1/2 szklanki oleju, olejek cytrynowy, 1 budyń śmietankowy

Ser zmielić. Do sera dodać jajka, żółtka, cukier i mleko, następnie utrzeć. Wsypać budyń i olejek cytrynowy, następnie utrzeć.

Pianka kokosowa:

200 g wiórków kokosowych, 6 białek, 1 szklanka cukru, szczypta amoniaku

Ubić pianę z białek, cukru i amoniaku. Dodać wiórki kokosowe. Wszystko wymieszać.

Masę serową wylać na ciasto kruche i piec w temperaturze 180 stopni przez około 40 minut. Rozsmarować pianę. Piec jeszcze około 20 minut.

Ciasto biszkoptowo-orzechowe z masą kawową

Biszkopt:

6 jajek, 1 szkl. drobnego cukru, 1 szkl. mąki pszennej, 1-2 łyżki oleju, 2 łyżki zimnej wody, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Białka ubić na sztywno. Stopniowo dodawać cukier, a następnie żółtka, wodę i olej. Na koniec dodać przesianą mąkę. Wylać na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni na około 30 minut.

Ciasto orzechowe:

200 g posiekanych orzechów, 140 g drobnego cukru, 6 białek, 1 łyżka płynnego miodu, 1 łyżka mąki pszennej, 1 łyżka bułki tartej, 1 łyżeczka proszku do pieczenia

Białka ubić na sztywno, pod koniec stopniowo dodawać cukier. Do lśniącej piany dodać miód oraz orzechy zmieszane z mąką pszenną, proszkiem do pieczenia i bułką tartą, delikatnie mieszać. Wyłożyć na blaszkę wyłożoną papierem do pieczenia. Piec w piekarniku nagrzanym do 150 stopni przez około 30-40 minut.



Masa kawowa:

300 g masła, 6 żółtek, 4-5 łyżek drobnego cukru, 2 łyżeczki kawy rozpuszczalnej typu crema

Miękkie masło utrzeć na puch. Żółtka ubić wraz z cukrem w kąpieli wodnej (na parze). Pod koniec dodać kawę, miksować jeszcze 2-3 minuty. Następnie ściągnąć z ognia i miksować jeszcze przez chwilę, by masa się przestudziła. Dodać do utartego masła, zmiksować.

Przekładanie:

Biszkopt pokroić na pół. Jeden z nich posmarować powidłem śliwkowym. Rozprowadzić połowę masy kawowej. Na biszkopt położyć placek orzechowy. Rozprowadzić resztę masy. Przykryć drugim blatem biszkoptowym. Wierzch udekorować ulubioną polewą.

Jajka w szynce

Składniki:

4 jajka gotowane na twardo, 100 g majonezu dekoracyjnego, 2 ogórki kiszzone, 16 plasterków szynki konserwowej, 2 łyżki chrzanu, 1 łyżka natki pietruszki, 2 łyżki jogurtu naturalnego, 100 g sera śmietankowego



Jajka i ogórki pokroić w drobną kostkę. Dodać serek i wymieszać. Nałożyć pastę na plasterki szynki, następnie zawinąć. Jogurt wymieszać z majonezem, chrzanem i pietruszką. Ruloniki połączyć powstałym sosem chrzanowym. Udekorować natką pietruszki.

Roladki drobiowe

Składniki:

500 g mięsa z indyka, 2 papryki (dwa kolory), 200 g sera żółtego w kawałku, sól, pieprz, papryka w proszku

Papryki oczyścić i pociąć na paski. Ser żółty pokroić w słupki. Mięso umyć, osuszyć i pokroić na 10 porcji.

Każdy płat mięsa lekko rozbić tłuczkiem, a następnie posypać solą, pieprzem i papryką.

Na każdej porcji mięsa położyć paski papryki i słupki sera. Mięso zrolować i związać bawełnianą nicią.

Roladki podsmażyć na rozgrzanym oleju, a następnie

podlać odrobiną wody i uduścić do miękkości.



Sałatka z jajkiem, świeżym ogórkiem i rzodkiewką

Składniki:

2-3 jajka ugotowane na twardo, 1 długi ogórek (lub kilka gruntowych), pęczek rzodkiewek, 5 łyżek kukurydzy z puszki, mix ulubionych sałat, 2 łydgi selera naciowego, szczypiorek, kielki rzodkiewki, sól, pieprz



Jajka obrać i przekroić na pół. Ogórka, nieobranego selera i rzodkiewki umyć i pokroić w cienkie plasterki. Kukurydzę odsączyć na sitku. Szczypiorek drobno posiekać. W mis-

ce układać kolejno: sałaty, plasterki ogórka, selera naciowego, rzodkiewki, połówki jajka. Dodać kukurydzę, szczypiorek i kielki. Posypać solą i pieprzem.

Sos:

1 dojrzałe awokado, 200 g jogurtu naturalnego, 20 listków świeżej bazylii, 1 ząbek czosnku, 30-40 g soku z limonki, sól, pieprz

Składniki zmiksować na gładki sos. Sałatkę polać przygotowanym sosem.

Sałatka z tuńczykiem

Składniki:

1/2 główki sałaty rzymskiej, 180 g tuńczyka w kawałkach w sosie własnym, 3 duże jajka, 10 pomidorów koktajlowych, 1 papryka czerwona, 1 czerwona cebula, szczypiorek, oliwki zielone

Sos:

5 łyżek oliwy z oliwek, 1 łyżka soku z cytryny, 1 płaska łyżka musztardy, sól i pieprz do smaku, kilka kropli wody



Jajka ugotować na twardo, ostudzić, obrać ze skorupki i pokroić na ćwiartki. Cebulę pokroić w piórka. Pomidory i oliwki pokroić na połówki. Paprykę pokroić w kostkę. Sałatę umyć i podzielić na mniejsze kawałki. Tuńczyka odcedzić z zalewy. Szczypiorek drobno posiekać. Wymieszać wszystkie składniki na sos. Na dużym półmisku ułożyć sałatę. Na sałacie ułożyć pokrojone warzywa, tuńczyka oraz jajka. Całość polać przygotowanym sosem i udekorować posiekany szczypiorkiem.

Oprac.
Agata
Mytych



PODARUJ JAKUBOWI

1,5%
PODATKU

NA REHABILITACJĘ
PO WYPADKU

KRS 0000251723

w rubryce „Cel szczegółowy 1,5%”

należy wpisać: **JAKUB**



CARITAS BIAŁYSTOK W POTRZEBIE



Walkę Jakuba o powrót do zdrowia
można także wesprzeć wpłatą na zbiórkę
www.dajesz.com.pl



darowizną na konto

04 9430 0006 6000 6857 2000 0006

licytacją na Facebooku w grupie

Grupa Wspieramy Jakuba

gdzie można samemu wystawić coś na licytację
lub wziąć udział w licytacjach innych osób.

Zaproście do grupy znajomych - W GRUPIE SIŁA!

Dziękujemy za okazane serce. Niech dobro wróci! Jakub, rodzice oraz rodzeństwo.